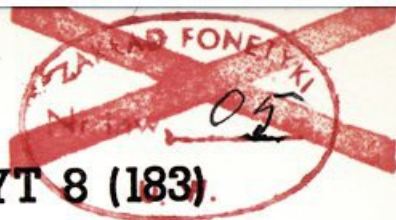


0349/1960.-8

ROK 1960

ZESZYT 8 (183).



PORADNIK JEZYKOWY

PAŹDZIERNIK
1960



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA“

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

TADEUSZ ULEWICZ: Śp: Piotr Jaworek	337
WITOLD DOROSZEWSKI: O strukturze języka i geografii lingwistycznej (Dokończenie)	341
CEZAR PIERNIKARSKI: Czechizmy Grzegorza Pawła z Brzezin (Dokończenie)	353
RECENZJE	
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Piotr Bąk: Słownictwo gwary okolic Kramska na tle kultury ludowej	367
JAN MORZE: Uwagi o morskim słowniku encyklopedycznym „1000 słów o morzu i okręcie”	369
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	377

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA.
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
HALINA KURKOWSKA, MGR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR
ANDRZEJ SIECZKOWSKI, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

ŚP. PIOTR JAWOREK

W maju ub. roku zmarł w Krakowie wieloletni, powszechnie znany i ceniony profesor g'mnazjalny w stanie spoczynku, b. wykładowca W.S.P., polonista i germanista, Piotr Jaworek. Znany doskonale nie tylko w środowisku miejscowym, ale w ogóle w szerokich kołach inteligencji, zwłaszcza nauczycielskiej, cichy a zawsze pogodny i życzliwie uśmiechnięty staruszek, zasłużył sobie jako lingwista na nekrolog w „Języku Polskim”, jaki z podpisem Redakcji ukazał się w numerze za wrzesień-październik 1959. W numerze cokolwiek opóźnionym, który do czytelników dotarł dopiero wiosną br.

Sądzić by się chciało, że trzeba się zgodzić ze stanem faktycznym, i przeczytawszy nekrolog, wcale skądinąd obszerny (ponad trzy strony tekstu, na ogół zresztą przerabiającego marginalia z arcyciekawych *Wspomnień* K. Nitscha)¹, do sprawy w zasadzie nie powracać. Niestety, ocena zaproponowana w „Języku Polskim” budzi wątpliwości dość istotne. Ponieważ zaś odwołuje się ona przy tym do autorytetu znakomitego uczonego, który nb. byłby ją z pewnością inaczej jednak zredagował, wymaga, aby się przy niej zatrzymać w imię rzetelności oraz dokładności informacyjnej.

Jeśli recenzja, sąd o książce, mieć w sobie powinna coś z przedmiotowości orzeczenia urzędowego, to tym bardziej nekrolog, zarówno w swym tonie zasadniczym, jak przede wszystkim we wszystkich omawianych faktach i szczegółach graniczący praktycznie z werdyktem sądowym, wydawany być powinien na podstawie gruntownie wyważonej, możliwie pełnej oceny całokształtu działalności człowieka. Przypadek chyba niefortunny sprawił, że nie ze wszystkim zastosowano tę miarę do osoby Piotra Jaworka, b. członka Zarządu i b. skarbnika Towarzystwa Miłośni-

¹ Chodzi o marginalia nie drukowane, które nie weszły w tom: *Ze wspomnień językoznawcy*, Kraków 1960 (Tow. Miłośników Jęz. Pol.), opracowany z całą starannością przez A. Siudutę.

ków Języka Polskiego. Nie doszukując się tu bowiem intencji czy powodów dalszych trzeba zakwestionować nie tyle nawet pewne informacje szczegółowe (nie matka np. donosiła chłopcu żywność do bursy w Krakowie, ale ojciec), ile zwłaszcza ocenę ogólną. Ocenę, która potraktowała Jaworka wyłącznie jako popularyzatora wiedzy o języku na stopniu wakacyjnych kursów nauczycielskich, z całkowitym natomiast zaprzeczeniem tego, co było w nim najbardziej istotne, choć dla powierzchownego obserwatora najtrudniej też dostrzegalne i uchwytnie.

Nie wchodząc w dane biograficzne oraz służbowe kariery gimnazjalnej dawnego typu², ograniczymy się jedynie do spraw z tego właśnie zakresu. Aby uniknąć nieporozumień stwierdzimy też od razu — czego nie dopowiedział nekrolog — iż prawdą jest, że Jaworek pozostawił po sobie dorobek naukowy niewspółmiernie mały w stosunku do możliwości własnych, do swej niepospolitej wiedzy erudyty „prywatnego”. Dorobek z pełnym uznaniem zresztą kilkakrotnie oceniany przez niesклонnego do pochwał K. Nitscha, a za nim także i przez „Język Polski”. Przyznamy również, że przy wyjątkowej wręcz obowiązkowości i niepospolitych zaletach charakteru był zarazem Jaworek człowiekiem zaskakująco nieśmiałym, do *maximum* wobec siebie samego przekrytycznym i wymagającym od siebie bardzo wiele, co oczywiście nie ułatwiało mu pracy naukowej, a zwłaszcza publikowania jej wyników. Te, jak również i pewne inne jeszcze, a zasadnicze jednak czynniki psychiczne i życiowe nawarstwiająca się wzajemnie (trudna młodość i opóźniony start wiejskiego chłopca, przy franciszkańskiej postawie wobec ludzi i świata), ukształtowały jego osobowość i sylwetkę, znaną z bliska stosunkowo ograniczonemu tylko kręgowi bezpośrednich znajomych czy uczniów-przyjaciół. Sylwetkę uczonego na użytek szkoły i drugich, pracownika o wiedzy niepospolitej (oceniał go właściwie Nitsch konsultując się z nim niejednokrotnie w sprawach badawczych), ale obciążonego dwoma cechami, z jakimi sam poradzić sobie nie umiał. Najpierw więc przerostem odpowiedzialności za słowo pisane, czyli praktycznie ideałem i postulatem doskonałości maksymalnej, perfekcjonizmu naukowego (jak to niedawno określał H. Barycz w związku z oceną prac i działalności Wł. Pocięchy), który się tu uwydatniał w postaci wręcz egzemplarycznej, z latami coraz drastyczniejszej. Następnie zaś niewątpliwą dlań trudnością w pisaniu, tzn. zarówno w konstruowaniu, jak przede wszystkim w ostatecznym wykańczaniu i przygotowywaniu swych studiów do publikacji, co jest zresztą cechą stosunkowo często spotykaną u uczo-

² Szereg szczegółów znaleźć można w artykule rocznicowym pt. *Nauczyciel w „Echu Krakowa”* (numer z dn. 23.V.1958) oraz w nekrologach pióra Wł. Osiałdaczka mianowicie w „Dzienniku Polskim” (nr 278, r. 1959) i w „Głosie Nauczycielskim” (nr 20, Warszawa 17 maja 1959).

nych najwyższej nawet klasy i znaczenia, jak dowodzą nazwiska Stosława Łaguny, Stan. Krzemińskiego i całego szeregu innych (celowo pomijamy żyjących).

Konkretnie wyglądało to tak, że pracę naukową rozpoczął Jaworek dopiero jako nauczyciel gimnazjalny w wieku lat około trzydziestu, bodaj czy właśnie nie artykułami w „Poradniku Językowym” w r. 1905 (*O zmianie znaczenia rzeczowników i Kto rozstrzyga wątpliwości językowe*). A dalej, że eksploatowany bardzo mocno przez szkołę dał w ciągu jakichś lat dziesięciu wcale jednak pokazną porcję rozmaitych artykułów i rozproszonych publikacji popularnonaukowych z zakresu wiedzy o języku oraz o literaturze, ogłaszanych m. in. w „Poradniku Językowym”, „Języku Polskim”, po sprawozdaniach gimnazjalnych (np. *Przemówienie na uroczystości jubileuszowej ks. Piotra Skargi*, w Sprawozdaniach Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, 1913, s. 1—10) itd. Wreszcie, również z opóźnieniem, bo dopiero w r. 1920 ukazała się jego rzecz najbardziej dzisiaj znana, bo *Gwary na południe od Chrzanowa* (w Materiałach i Pracach Komisji Językowej A.U. VII, 1920, s. 319—426), oceniana przez Nitscha jako „doskonała praca”, do której, rzecz charakterystyczna, „trzeba go było trochę zmuszać, bo wciąż był ze swojego opisu niezadowolony”.

W takim stanie rzeczy i przy takim sposobie myślenia na doktoracie mu oczywiście nie zależało — czysto zresztą formalnym przy jego kwalifikacjach — tym więcej, że uniwersyteckie ani w ogóle żadne inne awanse mu nie imponowały, skoro najlepsze i najbardziej twórcze lata życia wypełniły mu dwie dziedziny pracy, którym się oddał bez reszty. Najpierw więc i urzędowo szkoła (przez długie lata był profesorem języka niemieckiego w gimnazjach krakowskich) oraz bardzo jednak absorbujące wakacyjne kursy nauczycielskie ogólnopolskie. Następnie zaś i niejako prywatnie, ale bardzo głęboko i konsekwentnie — studia własne, szerokie a gruntowne, prowadzone w zakresie pewnych wybranych zagadnień językowych o mniejszym znaczeniu, przede wszystkim jednak w najbardziej go pociągającej dziedzinie mitologii Słowian, gdzie stał się autorytetem klasy najwyższej. Ta ostatnia też dziedzina, która wraz z ościennymi a niezbędnymi tu porównawczo dyscyplinami, takimi jak etnografia (w zakresie wierzeń i dawnej kultury duchowej Słowian, *na tle indoeuropejskim*), jak mediewistyka, z tegoż samego, komparatystycznego punktu widzenia potraktowana, i parę innych, pomocniczych — stanowiąca łącznie przedmiot badań wyjątkowo rozległych i skomplikowanych, pochłaniała go od lat w sposób bezwzględny i zazdrosny. Dość powiedzieć, że studiom tym poświęcił Jaworek blisko czterdzieści lat pracy, przygotowując szczegółowe, z właściwą mu sumiennością i odpowiedzialnością naukową opracowywane dzieło o mitologii Sło-

w i a n, które według jego własnych informacji sprzed paru lat, uważał za w zasadzie zamknięte, z pewnymi wszakże koniecznymi jeszcze dopełnieniami kontrolnymi i uzupełnieniami dodatkowymi, jakie musiał przeprowadzić za granicą. Rzecz była więc faktycznie doprowadzona do końca, skoro sam autor wspominał tu jedynie o konieczności „dwóch tygodni” studiów w Pradze nad pewnymi rękopisami czy materiałami tamtejszymi, oraz o paru jeszcze tygodniach pracy w jakichś innych zbiorach zagranicznych, a z natrąceń i wypowiedzi marginalnych wnioskując zawierać musi wyniki bardzo cenne, o dużym znaczeniu naukowym i trwałej wartości.

Niestety, z pewnym zaniepokojeniem powiedzieć też trzeba, że rękopis i materiały pracy gdzieś się zapodziały. Faktem jest, iż na parę miesięcy przed śmiercią śp. Jaworek przeprowadził się z własnej willi na peryferiach Krakowa do mieszkania nowego, wraz z rodziną bratanicy zamężnej, która mu — przed laty — zawdzięczała swoje wychowanie i wykształcenie. Faktem jest również, że na krótko przed zgonem, już jako chory, porządkował swoje rękopisy, studia, papiery i dokumenty (a było tego mnóstwo), podobnie zresztą jak i bibliotekę, co czynił bardzo systematycznie, usuwając i paląc wszystko, co uważał za zbędne i niepotrzebne. Nie wydaje się jednak możliwe, aby rzeczy i sprawy najważniejszej, i najbardziej mu leżącej na sercu, nie zabezpieczył przede wszystkim. Chwila depresji albo raczej właściwego mu poczucia znikomości zabiegów i starań ludzkich jest oczywiście zawsze możliwa — i był taki dzień, kiedy śp. Jaworek spalił mnóstwo jakichś papierów w piecu! — ale ta ewentualność wydaje się tutaj zupełnie nieprawdopodobna. Jedno jest wszakże zastanawiające. Dr Wł. Dobrowolski, mąż bratanicy Jaworka, systematyzujący po nim papiery i rękopisy, wśród różnych rzeczy, na jakie co krok natrafia, pośród notatek i materiałów językowych prawie jednak nie spotyka materiałów z zakresu mitologii Słowian. Jak się z tego zdaje wynikać, rzeczy te musiały być trzymane r a z e m i razem też gdzieś zostać umieszczone. Dr Dobrowolski twierdzi również, że dotąd nie wyczerpał jednak wszystkich jeszcze możliwości poszukiwawczych i informacyjnych, i spodziewa się, że rzecz odnajdzie prędzej czy później. Może zresztą i niniejsza notatka, o ile dotrze do rąk znajomych i kolegów Profesora, zwłaszcza tych starszych oraz tych, którzy w ostatnim półroczu odwiedzali go w domu, potrafi dopomóc do wyjaśnienia tej sprawy i posłuży jakąś wskazówką, która ocali dla nauki dzieło życia badacza wyjątkowo skromnego i niepospolicie pod każdym względem rzetelnego i prawego.

Tadeusz Ulewicz

O STRUKTURZE JĘZYKA I GEOGRAFII LINGWISTYCZNEJ

(Dokończenie)

O ile, jak wspomniałem, ten sam przedmiot postrzeżenia, w naszym przykładzie figura kształtu trójkąta, jest przedmiotem tak samo postrzeganym przez wszystkich widzących go, o tyle nazwy tego przedmiotu są w różnych językach różne: łc. *trigonum*, fr. *triangle*, ang. *triangle* (różniące się wymową od wyrazu francuskiego), p. *trójkąt*, rs. *треугольник*, nm. *Dreieck*. Wspólne tym nazwom jest to, że każda z nich zawiera geometryczną interpretację odpowiedniej figury, inaczej niż na przykład nazwa *koło*, niewyrazista pod względem słowotwórczym, nie umotywowana ani morfologicznie, ani geometrycznie: w nazwie tej nie ma żadnego elementu, który by wskazywał na to, że jej desygnatem jest figura zamknięta linią, której wszystkie punkty są jednakowo odległe od punktu środkowego. W nazwie *trójkąt* natomiast geometryczna interpretacja jest: są w niej elementy świadczące o tym, że jest ona wytworem refleksji skierowanej na przedmiot postrzeżenia, a nie tylko odpowiednikiem wyrazowym, naturalnym znakiem pewnego desygnatu (jak wyraz *koło*). *Trójkąt* jest nazwą nadaną desygnatowi ze względu na to, że w tej figurze zawarte są trzy kąty. To sformułowanie można uogólnić. Wyraz mający określoną strukturę, będący formacją słowotwórczą jest zawsze świadectwem tego, że pewne elementy postrzeżeniowe zostały względem czegoś zrelatywizowane, to znaczy poddane myślowej, kojarzeniowej interpretacji. Inaczej: strukturą wyrazową, czyli formacją słowotwórczą, jest taki wyraz, w którym możemy wyodrębnić elementy relacyjne będące narzędziami myślowego, kojarzeniowego interpretowania materiału postrzeżeniowego (percepcyjnego). Ponieważ myślowe (czy nawet tylko skojarzeniowe) opracowywanie materiału percepcyjnego jest zawsze późniejsze od momentu percepcji, więc podstawowe zadanie słowotwórstwa jest z natury rzeczy zadaniem historycznym polegającym na odtworzeniu kolejnych faz powstawania formacji wyrazowych. Dlatego też oczywiście nie może w słowotwórstwie wystarczać analiza nazywana morfologiczną, a którą lepiej już byłoby nazywać morfemową, sprowadzająca się do traktowania formacji słowotwórczych jako mechanicznych zlepków morfemów i ukazywania podzielności wyrazów w jednej, achronicznej płaszczyźnie. Wyraz *przyzwyczajenie* należy podzielić nie: *przy-z-wycz-aj-enie*, ale: *[przy-(z-wycz-aj)]-enie*, to znaczy, że wyodrębniamy najpierw formant *-enie* tworzący rzeczowniki od czasowników, po czym analizujemy temat czasownika *przyzwyczać*, który to czasownik powstał przez jednoczesną prefiksację (*przy-*) i sufiksację (*-i*) od *zwyczaj* utworzonego od rdzenia *wyk-(-uk)* za pomocą prefiksu *z-* i sufiksu *-aj* (z pierwotnego *-ěj*).

Przyjrzyjmy się stosunkowi elementów słowotwórczych (morfologicznych) wyrazów, oznaczających trójkąt do elementów treściowych tychże wyrazów. Wszystkie wymienione poprzednio nazwy trójkąta informują o tym, że odnośna figura zawiera trzy kąty. Mimo tej informacji nazwa ma charakter w znacznym stopniu abstrakcyjny, bo może się odnosić do trójkątów dowolnej wielkości i o różnym układzie kątów. Nazwa mówi o tym, że kątów w figurze jest trzy, ale pomija stopień rozwarcia tych kątów i stosunek długości ramion trójkąta.

Informacja o tym, że trójkąt jest figurą składającą się z trzech kątów nie we wszystkich nazwach jest zawarta w sposób jednakowo przejrzysty i identyczny pod względem strukturalnym. W wyrazie francuskim *triangle* jego motywacja znaczeniowa jest nieco zatarta z powodu różnicy fonetycznej między pierwszym morfem wyrazu *tri-* a brzmieniem liczebnika *trois* (jeszcze większy stopień zatarcia wyrazistości etymologicznej widoczny jest w formie *soixante*). W wyrazie angielskim różnica między pierwszym morfem wyrazu [*tri*] a brzmieniem liczebnika *three* jest również znaczna: w obydwóch wyrazach, francuskim i angielskim, wyrazistość budowy jest zamacona, ale niecałkowicie jeszcze zatarta.

Cechą wspólną nazw trójkąta zawierających elementy pojęciowe kąta i liczby *trzy* jest egzocentryczny charakter tych nazw, to znaczy fakt, że każdej z nazw odpowiada desygnat będący czymś więcej niż sumą odpowiedników składowych części nazwy *trójkąt*: desygnatem *trójkąta* nie są trzy kąty, ale jest nim figura zawierająca trzy kąty. Różnica między *trójkątem* a *trzema kątami* jest taka jak np. między *dwukropkiem* a *dwiema kropkami*: wyrażenie *dwie kropki* odnosi się do dowolnych dwóch kropek nie ujmowanych jako układ spoisty, to znaczy jako całość stanowiąca odrębny element rzeczywistości. *Dwukropek* natomiast są to dwie kropki umieszczone w linii pionowej, będące czymś więcej niż tylko dwiema kropkami, bo stanowiące układ spoisty o określonej funkcji w systemie interpunkcyjnym. Wykładnikiem formalnym egzocentrycznego charakteru wyrazu *dwukropek* jest formant *-ek* pełniący w tym wyrazie funkcję czysto strukturalną. Charakter egzocentryczny ma również wyraz *prostokąt*, w którym nadwyżka znaczeniowa w porównaniu z wyrażeniem *prosty kąt* polega na pojęciu figury zawierającej proste kąty, gdy tymczasem desygnat wyrażenia *prosty kąt* jest zasadniczo kątem odróżniającym się od innych kątów cechą prostoty. Takie wyrażenia lub formacje słowotwórcze, których desygnat jest odpowiednikiem członu drugiego dodatkowo scharakteryzowanym przez człon pierwszy (zweżający zakres desygnatu) nazywamy wyrażeniami lub formacjami *endocentrycznymi*.

Wśród formacji egzocentrycznych można wymienić takie wyrazy jak *Białowąs* (m. in. w bulli z 1136 r.) «ten, kto ma biały wąs», *Krzywonos* «ten, kto ma krzywy nos», *złotogłów* «ten, kto ma złotą głowę»,

m. in. o bożku pogańskim, w tym znaczeniu u Słowackiego (cytowane w Słowniku W.): „wypruł się straszny złotogłów na fale” (pomijając wypadki komplikacji znaczeniowej tego wyrazu, gdy jest używany jako określenie tkaniny, kwiatu, czepca), *dolnoplát* (samolot), «mający płyty dolne, to znaczy umieszczone u spodu kadłuba, a nie u góry».

Na różnym zakresie stosowania zasady endocentrycznej i egzocentrycznej budowy złożzeń polegają podstawowe różnice strukturalne między językami i całymi grupami językowymi: języki germańskie tym się różnią od słowiańskich, że pospolity jest w nich typ złożzeń (lub połączeń wyrazowych) endocentrycznych o dwóch członach rzeczownikowych por. ang. *sister-ship* «jeden z dwu okrętów identycznej budowy» („siostrzanych”), *ship-way* «pochylnia do wodowania okrętów», *beer saloon* «piwiarnia», *drug-store* «apteka» („skład lekarstw”), nm. *Luftwaffe*, *Kraftwagen*, *Lastwagen* itp. Pierwszy człon złożzenia jest w językach germańskich członem określającym, odróżniającym, drugi — określanym, utożsamiającym. Ta abstrakcyjna zasada stanowi o dość ostrej i odznaczającej się wielką trwałością historyczną granicy dzielącej języki germańskie od słowiańskich. Jeżeli w wyrazie złożonym słowiańskim pierwszy rzeczownik ma być określeniem drugiego rzeczownika, to świadczy to o wpływie obcym. Taki stosunek zachodzi między częściami składowymi nazwy *Jugoslawija*, powstała też ona w wieku XIX w środowisku niemieckim (tradycyjnie serbska nazwa wydawnictwa ma postać: *Južnoslovenski Filolog*, a nie *Jugoslovenski*).

Między formą polską *trójkąt* a formą rosyjską *треугольник* zachodzi różnica polegająca na tym, że pod względem czysto semantycznym obydwa wyrazy jako mające ten sam desygnat będący czymś więcej niż sumą składników każdej z nazw są formacjami egzocentrycznymi, ale w nazwie polskiej nie ma elementu, który by był wykładnikiem egzocentrycznego charakteru formacji¹, w nazwie rosyjskiej natomiast takim elementem jest formant *-ik*, za pomocą którego przymiotnik *треугольный* przekształcony został w rzeczownik (stosunek rzeczownika *треугольник* do przymiotnika *треугольный* w formach rosyjskich jest taki jak w formach greckich *τρίγωνον* : *τρίγωνος*). Identyeczność desygnatów p. *trójkąt*, ros. *треугольник* należy do dziedziny synchronii: za pomocą każdego z tych wyrazów oznaczana jest ta sama figura geometryczna we wszystkich swoich postrzegalnych odmianach. Pod względem historycznym natomiast wyraz rosyjski jest wytworem interpretacji *trójkąta* jako «tego, co jest trójkątne» (podstawą formacji jest przymiotnik), wyraz polski — jako «tego, co ma trzy kąty». Zwrócenie się ku historii jest jedynym spo-

¹ Por. w jednej z Sielanek Szymonowicza: „*trójpot* idzie z czoła”: *trójpot* ma budowę taką samą jak *trójkąt*, ma jednak charakter endocentryczny, oznacza potrójny (intensywny) pot.

sobem przewyciężenia antynomii: 1) forma ros. *треугольник* oznacza coś więcej niż trzy kąty, oznacza figurę o trzech kątach, jest więc formą egzocentryczną; 2) forma ros. *треугольник* zawiera w sobie element *-ik* będący członem pojęciowo nadrzędnym określanym przez temat przymiotnika, jest więc formą endocentryczną, bo część pierwsza jest w niej określeniem części drugiej (typ nm. *Lastwagen*). Należy udowodnić, że to drugie twierdzenie jest nieporozumieniem.

Gdy interpretując wyraz *dwukropek* stwierdzamy (p. wyżej s. 342), że ma on charakter egzocentryczny, bo oznacza coś więcej niż tylko dwie kropki, to przez ową nadwyżkę należy rozumieć funkcję dwóch kropek jako znaku interpunkcyjnego. Trudno by było uważać, że w wyrazie *dwukropek* element *-ek* jest elementem określanym a część poprzedzająca — elementem określającym i że wyraz należy interpretować jako «to, co jest dwiema kropkami»: byłaby to niedorzeczność, bo właśnie *dwukropek* jest czym innym niż tylko dwiema kropkami. Formant *-ek* jest morfologiczną klamrą, która spina liczebnik z rzeczownikiem i tworzy nazwę dwóch kropek w funkcji znaku interpunkcyjnego.

W nazwie ros. *треугольник* funkcja formantu *-ik* jest podobna: tworzy on nazwę «rzeczy trójkątnej»: to, co jest trójkątem, nie jest trzema kątami, jest całością, w której podmiot i atrybut, trójkąt i trójkątność, są nierozdzielne. Formant *-ik* nie tworzy pojęcia odrębnego od pojęcia trójkątności, jakiegoś bytu, którego cechą odróżniającą byłaby trójkątność, bo nie ma substancji, której jednym tylko z atrybutów miałyby być trójkątność. Inaczej jest w wypadku wyraźnie endocentrycznego rzeczownika niemieckiego *Lastwagen*. Składniki desygnatu nie są nierozdzielne: istnieją inne typy wozów niż *Lastwagen*, desygnat wyrazu *Wagen* istnieje jako samodzielny przedmiot.

Klasą przedmiotów, do której należy trójkąt pod względem logicznym, są wielokąty; pod względem strukturalnym wyraz ros. *треугольник* jest nie tylko jednym z serii *четыреугольник*, *пятиугольник* itd., ale należy do typu rzeczowników odprzymiotnikowych, jak *карманный вор*, *пятиалтынник* «пятиалтынная монета» itp. (czasem nie można rozstrzygnąć, czy formacja jest odprzymiotnikowa, utworzona formantem *-ik* czy odrzeczownikowa, utworzona formantem *-nik*, por. p. *ozdobnik*: *ozdobn-ik* lub *ozdob-nik*). Nie można całego zagadnienia rozważać i rozstrzygać w płaszczyźnie czystej synchronii. Jeżeli nawet trójkąt jest pod względem semantyczno-logicznym elementem klasy wielokątów, to powstał on nie jako jednostkowa konkretyzacja pojęcia wielokąta, ale jako wynik połączenia w jedną całość elementów *trój-* i *kąt*². Podob-

² Tym mniej mówić można o stosunku nadrzędności i podrzędności wyrazów *wielokropek* i *dwukropek*, co mógłby ktoś twierdzić, stając na stanowisku czysto

nie wyraz *dwukropek* jest chronologicznie wtórny w stosunku do wyrażenia *dwie kropki*, co jest oczywiste, ponieważ został on z tych wyrazów utworzony. Formant *-ek* jest wykładnikiem nie «tego, co jest dwiema kropkami» (p. wyżej), ale «tego, czym są (historycznie: czym się stały) dwie kropki», jest on elementem konstytuującym przedmiot myśli, budującym go z elementów postrzeżeń. Dlatego też wyrazów *trójkąt* (ani ros. *треугольник* w którym odrębność formantu jest wyraźniejsza) i *dwukropek* nie można traktować jako formacji endocentrycznych. Regulatorami poprawności analizy są jak zawsze względy natury historycznej i psychologicznej. Przez wzgląd historyczny należy rozumieć po pierwsze prosty fakt, że każda formacja podstawowa jest wcześniejsza od pochodnej, po drugie to, że każdy stan jest jednym z kolejnych etapów procesu stawiania się, toteż przez każdą synchronię prześwieca diachronia. Przez wzgląd psychologiczny — to, że człowiek myśli o tym, co postrzega, że postrzeżenia, *perceptiones*, są *prius*, myślowa interpretacja, *notiones* — *posteriorius*.

W jakim stosunku do omówionych powyżej zagadnień teoretycznych wiążących się z analizą struktur językowych pozostają kwestie wchodzące w zakres geografii lingwistycznej? Zadaniem geografii lingwistycznej jest badanie faktów stanowiących o terytorialnym zróżnicowaniu języka. Każda terytorialna różnica narusza jedność systemu czy też struktury języka ogólnego. Uprzedzając analizę materiału faktycznego można stwierdzić, że wartość metodologiczna geografii lingwistycznej polega na tym, że chroni ona przed spekulatywnym i dogmatycznym rozumieniem systemu językowego czy też struktury językowej. Zdawałoby się, że sama profesja językoznawców powinna ich chronić przed fetyszyzmem wyrazowym, przed uleganiem działaniu słów, paralizujących aktywność myśli, tymczasem ulegają oni niekiedy magii wyrazowej nie mniej od wszelkich innych śmiertelników nie poświęcających się badaniu stosunku mowy do myśli — i mowy do bezmyślności. O systemowym charakterze języka słyszy się bardzo często w związku z badaniem wszelkiego typu faktów językowych, zarówno fonetycznych, jak słowotwórczych i fleksyjnych (stosunkowo najrzadziej — leksykalnych). Dość hałaśliwie głoszony przez niektórych strukturalizm w pewnych swoich odmianach sprowadza się właściwie do tezy, że wszystko w języku polega na relacjach elementów, że elementy językowe są wyłącznie dyferencyjne, to znaczy że istotą każdego elementu jest to, że jest on czym innym niż każdy z innych elementów, albo też: że nie jest żadnym innym elementem. To twierdzenie było sformułowane *expressis verbis* w „Cours de linguistique générale

formalnym: są to nazwy desygnatów różniących się od siebie zarówno postrzeżeniowo, jak funkcjonalnie.

rale" de Saussure'a (abstrahując od tego, czy autorem sformułowania był sam de Saussure czy któryś z wydawców. Czytamy tam m. i. „W języku istnieją tylko różnice, bez elementów pozytywnych” (Dans la langue il n'y a que des différences, sans termes positifs). Każde A, w myśl tego założenia, jest tym, czym jest, nie dlatego, że jest bezpośrednio percypowane jako A, ale dlatego, że jest ujmowane w relacjach do innych elementów jako *non-B*, *non-C* itd. W tym tkwi *πρωτον ψευδος* całej koncepcji: wszystkie elementy zawisają w próżni nie mając punktów oparcia w percepcjach. Dlatego rozważania niniejsze rozpoczęliśmy od wyjaśnienia podstawowych pojęć percepcji zmysłowej i relacji myślowej, pojęciowej. Przedmiot percepcji, postrzeżenia jest elementem przestrzennym zlokalizowanym. Myślowa interpretacja jakiegokolwiek struktury jest, jak wspominaliśmy, historią, odtworzeniem kolejnych momentów stawania się danej struktury; ta interpretacja chronologiczna wymaga uzupełnienia przestrzennego, to znaczy możliwie ścisłej lokalizacji badanych elementów. Po to, żeby rozumieć obserwowane procesy, należy sobie nieustannie uświadamiać, że nie odbywają się one w próżni, lecz zawsze na jakichś określonych substratach przestrzennych (substratem przestrzennym jest w ostatecznej instancji także psychika („psycho-somatyka”) każdej jednostki mówiącej). Otóż zadaniem geografii lingwistycznej jest możliwie ściśle określanie substratów przestrzennych, czyli geograficznego zasięgu faktów językowych wszelkiego typu, co zapewnia mocną podbudowę wszelkim konstrukcjom myślowym. Że każdy język jako całość stanowi pewien system, którego składniki są ze sobą powiązane i są od siebie współzależne, to nie może ulegać żadnej wątpliwości, ale po pierwsze żaden system językowy nie jest systemem zamkniętym, każdy się wiąże wieloma nićmi z innymi systemami, po drugie żaden system nie jest systemem zdeterminowanym w sposób rygorystyczny przez jakąś immanentną, bezwzględnie konsekwentną logikę wewnętrznych powiązań, po trzecie wreszcie żaden system nie jest nieruchomy, każdy podlega ewolucji, ta ewolucja zaś odbywa się przez ilościowe nasilanie się pewnych tendencji, których wyniki w końcu się jakościowo polaryzują, a nie przez jakościowe tylko substytucje jednych elementów przez drugie. Całą różnorodność czynników rozstrzygających o ewolucji języka, ich złożoność, często wielokierunkowość, ukazują nam badania dialektologiczne, które naszą wiedzę o języku wzbogacają nie tylko w zakresie materiału faktycznego, ale mogą rzucać nowe światło na podstawowe zagadnienia językoznawstwa ogólnego, w szczególności te, które się wiążą z tradycyjnymi założeniami metody historyczno-porównawczej w językoznawstwie. W pracy, którą prowadzimy w Warszawie, dążymy stale do tego, żeby koordynować gromadzenie szczegółowych faktów z ich wyzyskiwaniem dla celów ogólnych, teoretycznych.

Przyjrzyjmy się na kilku konkretnych przykładach, w jakim stosunku pozostają do siebie fakty wmontowane w ten system, wchodzące w skład systemu językowego, zgodne z nim i fakty stanowiące odchylenie, najczęściej lokalne, od normy systemowej. Oto oboczności form wyrazowych dające się ujmować w stałych formułach: *brzoza* — *brzózka*, *koza* — *kózka*, *głowa* — *główka*, *krowa* — *krówka*, *wdowa* — *wdówka*, *broda* — *bródka*, *woda* — *wódka* itp. Można stwierdzić, że w formacjach deminutywnych tworzonych za pomocą formantu *-ka* od rzeczowników, zawierających w temacie samogłoskę *o* przed spółgłoską dźwięczną, samogłoska ta wymienia się na *ó* [u]. Tej wymiany nie ma, jeżeli po samogłosce *o* następuje spółgłoska bezdźwięczna: *grota* — *grotka*, *flota* — *ew. flotka* itp. Co to jest za typ regularności? Ma ona charakter fonetyczno-morfologiczny: oddziaływa spółgłoska *k* jako część elementu innego niż temat i jako bezdźwięczna. Wzdłużenie historyczne samogłoski *o*, którego refleksem jest zmiana barwy samogłoski, wiąże się z utratą dźwięczności, działa więc dość skomplikowany mechanizm, którego funkcjonowanie jest zdeterminowane przez czynniki endogeniczne (to znaczy immanentne w stosunku do każdego jednostkowego organizmu). Działania tych czynników nie zakłócają wpływy zewnętrzne, egzogeniczne (pochodzące spoza danego jednostkowego organizmu). Podobnego typu regularność stwierdzamy w takich formach jak *praski* ≤ *prażski* od *Praga*, *ryski* ≤ *ryżski* od *Ryga*, *tarnobrzeski* ≤ *tarnobrzeżski* od *Tarnobrzeg*, *tyski* ≤ *tyszski* od *Tychy*, *męski* ≤ *mężski* od *mąż*, *boski* ≤ *bożski* od *Bóg*, *świętokrzyżski* ≤ *świętokrzyżski* od *Święty Krzyż*, *świętoduski* ≤ *świętoduszski* od *Święty Duch* itd. W tych wypadkach regularność form polega na tym, że wszystkie wymienione przymiotniki są utworzone za pomocą tego samego formantu *-ski* oraz na tym, że wskutek uproszczenia grupy spółgłoskowej zatarta została granica międzymorfemowa: w formie *praski* spółgłoska *s* jest ambiwalentna: jest ona składnikiem sufiksu a jednocześnie elementem, który wchłonął w siebie ostatnią spółgłoskę rozszerzonego sufiksem tematu. W każdym razie wszystkie formy odznaczają się konsekwencją i regularnością zarówno pod względem budowy słowotwórczej (formant *-ski*), jak i zmian fonetyczno-morfologicznych (ubezdźwięcznienie spółgłoski przed *s* i zanik końcowej spółgłoski tematu wyrazu podstawowego). Formant *-ski* jest tylko jednym z licznych formantów, za pomocą których bywają tworzone przymiotniki od rzeczowników w języku polskim. Konsekwencja więc w jego stosowaniu urywa się bardzo szybko. Występuje on w formach przymiotnikowych *belgijski*, *portugalski*, odpowiadających rzeczownikom podstawowym *Belgia*, *Portugalia*. Obydwa jednak wymienione przymiotniki nie są pod względem formalnym jednakowe: w pierwszym z nich historyczny element *-ij-* (nie uwiadczniający się graficznie) nie jest pominięty w pochodnej formie przy-

miotnikowej (*belgijski*, tak samo w formach: *brazylijski*, *rosyjski*), w drugiej jest (*portugalski*, tak samo w formach *hiszpański*, *bułgarski*, *serbski*, *chorwacki*, *słowacki*, *szwedzki*, *norweski*).

W zakresie form przymiotnikowych odpowiadających podstawowym rzeczownikom na *-ja (-ia)* nie ma regularności, są one bardzo rozmaite, jak widać z zestawienia:

poezja — *poetycki*
religia — *religijny*
tragedia — *tragiczny*
historia — *historyczny*
akademia — *akademicki*
Francja — *francuski*
Dania — *duński*
fantazja — *fantastyczny*
porcja — *porcjowy*

Brak systemowej konsekwencji w zakresie powyższych form jest oczywisty. Nie mniej oczywiste są także przyczyny, które wywołują nieregularności form. Przyczyny te są w przeciwieństwie do wspomnianych poprzednio endogenicznych czynników zmian językowych natury egzogenicznej, to znaczy, że w tej drugiej grupie przykładów relacje form nie dają się sprowadzić do regularności, które rządzą funkcjonowaniem jednostkowych organizmów psycho-fizycznych, ale pozostają w związku z faktami społeczno-historycznymi.

Rzeczownik *Francja* jest bezpośrednim polskim odpowiednikiem formy francuskiej *France*, forma przymiotnika *francuski* świadczy o tym, że został on utworzony od formy niemieckiej *Franzose*, która skutkiem jakichś okoliczności historycznych znalazła się na drodze stosunków językowych francusko-polskich (może za pośrednictwem czeskim). Różnymi punktami wyjścia zapożyczeń i różnicami ich chronologii tłumaczy się różnicą postaci tematowych wyrazów *Dania* i *duński*.

Przymiotnik *historyczny* jest polską adaptacją formy francuskiej *historique*, a nie utworzoną według polskich schematów słowotwórczych formą przymiotnikową korelacyjną względem rzeczownika *historia*. W podobny sposób tłumaczy się formalna asymetria w zakresie odpowiedniości: *poezja* — *poetycki* (także: *herezja* — *heretycki*), *fantazja* — *fantastyczny* (refleks korelacji greckiej: *φαντασία* — *φανταστικός*; słowotwórczym odpowiednikiem polskim rzeczownika *fantazja* jest przymiotnik *fantazyjny* różniący się pewnymi odcieniami znaczeń od *fantastycznego*), *tragedia* — *tragiczny* (gr. *τραγῳδία* — *τραγικός*, fr. *tragédie* — *tragique*, analogiczny stosunek w innych językach europejskich).

Ze stanowiska słowotwórstwa polskiego interesujące jest zestawienie form *religijny* i *porcjowy*: różnią się one formantami przymiotnikowymi *-ny* i *-owy*, z których drugi od dość dawna, w każdym razie już w wieku XIX, stopniowo się szerzy zyskując na terenie kosztem pierwszego. Świadczeniami jego ekspansji są takie formy jak *pięciokondygnacyjny* (*budynek*), obok której spotyka się i bardziej tradycyjną *kondygnacyjny*. Na tle różnorodności form pozbieranych przez język w kontaktach historycznych z różnymi krajami zarysowuje się tendencja do przewagi formantu *-owy*, nadającego się do swobodnego stosowania, gdy tymczasem żadna z korelacji typu *poezja — poetycki*, *Francja — francuski* itd. nie ma szans, a nawet możliwości, analogicznego szerzenia się na inne pary rzeczowników i przymiotników. Można więc mówić o tendencji do krystalizowania się pewnych elementów jako dominant funkcjonalnych i ta tendencja daje się obserwować jako tendencja powszechna we wszelkich wypadkach występowania obok siebie elementów bliskoznacznych, a więc częściowo zachodzących na siebie swymi zakresami. Ta tendencja działa i w zakresie czynników endogenicznych i w zakresie czynników egzogenicznych, jest ona jednym z objawów doskonalenia się narzędzi myślowych, lepszego, trafniejszego różnicowania przez człowieka elementów rzeczywistości, zmniejszania chaotyczności percepcyj, powiększania zakresu pojęć.

Badanie oddziaływań jednych języków na drugie jest badaniem procesów zachodzących w czasie — w określonych epokach historycznych — i w przestrzeni, bo po to, żeby jeden język mógł oddziaływać na drugi, konieczna jest styczność przestrzenna — środowisk ze środowiskami, ludzi z ludźmi. Od tych procesów dających się obserwować w stosunkach między językami nie różnią się w swojej istocie procesy, które można badać w mniejszej skali geograficznej, ograniczając pole widzenia do obszaru jednego języka w jego zróżnicowaniu dialektowym.

Porównajmy niektóre formy przymiotnikowe pochodne od nazw miejscowości na obszarze Polski.

Łomża — łomżyński

Chelmża — chelmżyński

Ilża — ilżecki

Kutno — kutnowski

Opoczno — opoczyński

Warka — warecki

Rabka — rabczański

Tatry — tatrzański

Zakopane — zakopiański

Poronin — poroniański (forma gwarowa)

Bukowina — bukowiański (forma gwarowa)

O tym, który formant zostanie zastosowany, rozstrzyga stopień żywotności formantu, a o stopniu żywotności stanowi współczynnik społeczny.

Bardzo znamienne są objawy promieniowania Zakopanego. Forma *zakopiański* jest w języku literackim niesystemowa, o jej wtargnięciu do języka literackiego i utrzymaniu się w nim rozstrzygnęło zainteresowanie folklorem góralskim ze strony inteligencji, w szczególności środowisk literackich. Przykładami ekspansji słowotwórczej formy *zakopiański* (opartej na nazwie mieszkańca *zakopian*, skróconej z *zakopianian*, bez sufiksu *-in*) są formy gwarowe *poroniański* (*Poronin*), *bukowiański* (*Bukowina*) i ogólnopolskie *tatrzański* (*Tatry*), *rabczański* (*Rabka*, por. *Waraka — warecki*).

Obok par: *Łomża — łomżyński*, *Chelmska — chelmski*, występuje niespodziewana odpowiedniość *Ilza — ilżecki*, tłumacząca się geograficzną bliskością Ilży i Kielc, której to nazwie miasta odpowiada forma przymiotnikowa *kielecki*.

Niekonsekwencje formalne tłumaczyć się mogą obok momentów geograficznych momentami historycznymi. Do tego typu niekonsekwencji należą odpowiedniości: *Krzeszowice — krzeszowski*, *Radziejowice — radziejowski*, *Proszowice — ziemia proszowska* itp. (obok *Raclawice — raclawicki*, *Wadowice — wadowicki*). *Krzeszowice* to pierwotna nazwa patronimiczna, nazwa potomków *Krzesza*, *Krzeszowiców*, w mian. *Krzeszowicy*. Pole należące do Krzesza było polem *krzeszowskim* i nazwa pola została, trwalsza od zmieniających się pokoleń *Krzeszowiców*. Wyrównanie *Krzeszowice — krzeszowicki* jest nowsze, oparte na skojarzeniach współczesnych.

W związku z obocznością formantów *-ny* i *-owy* (p. wyżej s. 349) mieliśmy sposobność stwierdzić działanie tendencji do krystalizowania się dominant w zakresie funkcji elementów bliskoznacznych. Tendencja ta jest w języku powszechna. O tym, jak wielorakie czynniki należy w badaniu tej tendencji brać pod uwagę, pouczają fakty z zakresu geografii lingwistycznej.

Do desygnatów odznaczających się szczególnie bogatym zróżnicowaniem odpowiadających im nazw należy drążek opierany na karku i ramionach osoby niosącej wiadra z wodą zawieszony na obu końcach drążka. Zróżnicowanie ma charakter zarówno leksykalny, jak słowotwórczy i fonetyczny³.

Warianty fonetyczne są szczególnie liczne w nazwach wywodzących się z podstawowej formy *sądy* (którą Brückner rozumie jako zawierającą

³ Materiał zawdzięczam badaniom terenowym mgra J. Smyła.

prefiks *są-*, a więc należąca do typu słowotwórczego *pociąg*: prefiks + rdzeń czasownikowy).

I. W tej grupie nazw dadzą się wyodrębnić

1. formy z początkowym *s-*, bez fałszywego odmazurzenia, zawierające samogłoskę *o* (sporadycznie dyftong *-oj*) jako następstwo ukazania się *j* przed *n* oraz dyftong *-aj* z zanikiem następnego *n* lub samogłoskę *u*: *sondy, sojndy, sonże, sundy, sajdy*.

2. formy z początkowym *š-* i ze znacznym różnicowaniem dalszej części wyrazu zarówno pod względem samogłosek, jak spółgłosek: *šondy, šońdy, šojndy, šuyńdy, šyjndy, šajdy, šajty*;

3. formy z początkowym *ś-*: *śindy, śudy*.

Jedynym wariantem słowotwórczym formy *sądy* (zarazem także fonetycznym) jest forma *šundla*.

II. W grupie nazw opartych na rdzeniu *nos-* przeważają warianty słowotwórcze, które tu wymienimy, nie tworząc dodatkowych rubryk dla wariantów fonetycznych:

1. *nosy*

2. *noše* (forma 1. może być odrębną słowotwórczo a może być i zmazurzoną odmianą 2).

3. *nosak, nosaki, nosajki, nosyjki, nusajki* (charakter różnicy między formami *nosaki*: *nosajki* nie jest całkowicie jasny: *-j-* może być pochodzenia fonetycznego, ale por. typ *niezapominajka*, góralskie *okajka* «owca z czarnymi kręgami dokoła oczu», ros. *попрошайка*).

4. *nošace*

5. *nošidla, nošidło, nošidelka*

6. *nošilka, nošilko, nošulki, nošolki, nosylka*

7. *nošilk'i, nošelk'i*,

III. *Pedały, pedy, pydy*.

IV. 1. *tragac*,

2. *trogy*

V. 1. *wag'i*,

2. *wosk'i*

VI. 1. *šle*,

2. *šelk'i, šelk'i*

VII. 1. *bark'i*,

2. *bary*.

VIII. *orčyk'i*

IX. *balček*

X. *b'iseg'i*

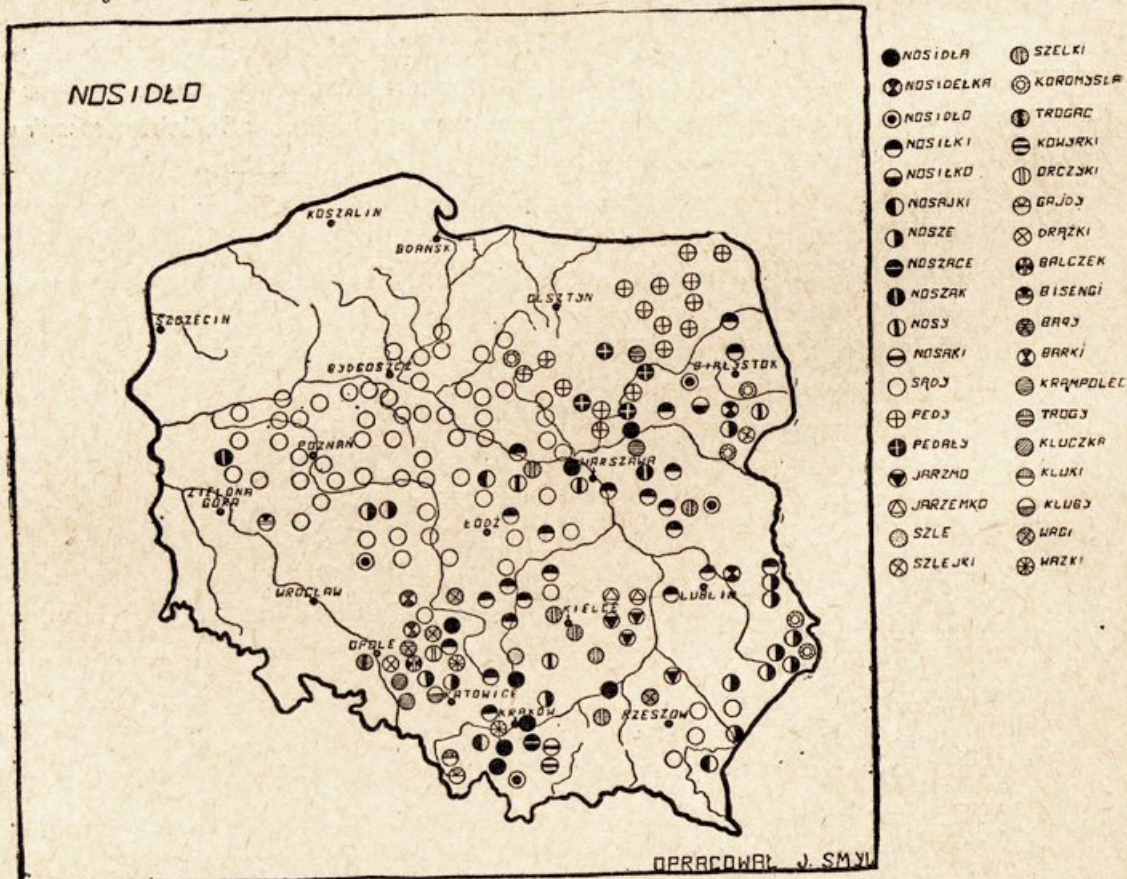
XI. *drašk'i*

XII. *gajdy*

- XIII. 1. jarzmo,
2. jarzemko
XIV. koromysło, kurumesła, korom'iesło
XV. krampolec
XVI. kowyrki
XVII. kluby
XVIII. 1. kluki
2. klucka

Nazwy IV, V, VI, VIII—XII, XIV, XV—XVIII są sporadyczne.

Jest rzeczą oczywistą, że tak wielka różnorodność nazw tego samego przedmiotu tłumaczy się brakiem wystarczająco żywych kontaktów między środowiskami używającymi każdej z nazw: w tym samym środowisku nie można mówić różnymi wyrazami o tych samych rzeczach. Integracja środowisk musi prowadzić do stabilizowania się i upowszechniania jednych nazw i zanikania innych. To samo dotyczy różnych formacji słowotwórczych. *Nosidla* są formą polską, *nosilki* — formą wschodnią, ruską. Losy form zależą od losów środowisk i od ich wzajemnej penetracji. O tym, która forma zapanuje a która zginie, rozstrzygają społeczno-historyczne współczynniki tych form. Nie znaczy to oczywiście, jakoby



procesy oscylacji elementów językowych były wyłącznie odbiciem oddziaływań jednych środowisk na drugie; procesy te zachodzą i w tych samych środowiskach, należy tylko w każdym poszczególnym wypadku brać pod uwagę wszystkie czynniki mające wpływ na ewolucję języka. O tym, jak się będą kształtować w gwarach losy wyliczonych nazw nosideł do wody, będzie rozstrzygać sposób układania się stosunków między gwarami oraz siła oddziaływania języka literackiego na każdą z gwar. Ostateczny los wszystkich omawianych nazw jest łatwy do przewidzenia: zaginą wszystkie, a stanie się to wtedy, gdy się zmienią warunki cywilizacji technicznej i gdy wiader wody nikt nie będzie nosił za pomocą drewnianych nosideł wkładanych na ramiona.

Język stanowi całość wplątana wszystkimi swymi włóknami w rzeczywistość pozajęzykową, społeczną. Trafność interpretacji poszczególnych faktów językowych czy też faz rozwoju języka i tendencji tego rozwoju zależy od proporcji, w jakich się ujmuje działanie każdego z wielorakich czynników w stosunku do działania innych.

Witold Doroszewski

CZECHIZMY GRZEGORZA PAWŁA Z BRZEZIN

(Dokończenie)

Mnogo, mnogi, mnóstwo — wiele, wielki

Jeżeli chodzi o *mnohy*, to jest niewątpliwy czechizm. Znacznie więcej kłopotu sprawia rozstrzygnięcie, czy *mnogi* i *mnóstwo* są rodzimego pochodzenia, czy wprowadzone zostały pod wpływem czeskim. Janów STNL 1928, 46 i 48 twierdzi, że *mного*, *mnóstwo* w *Żywocie św. Anny* wprowadzone przez Maleckiego w wydaniu Halera zamiast *wiele*, *wielki*, *wiel(i)kość* i w ZPKJ w wydaniu Opecia to czechizmy. Na podstawie analizy i tłumaczenia BZ i materiałów SłwStp. Urbańczyk (Op. cit. 120—3) dochodzi do wniosku, że są to czechizmy w Biblii Zofii. Odmiennie stanowisko zajmuje Otrębski (SO 19, 453): *mnoż'ostwo* istniało również w scs., w czeskim natomiast częstsze jest *množství*, wobec tego *mnóstwo* uważa za polskie. To, że tłumacze BZ nie przekładają dosłownie *množství*, wyjaśnia odmiennym znaczeniem polskiego *mnóstwo*, które oznaczało zapewne „wielką liczbę”. Poważnym argumentem rodzimości *mного* jest *mnogdy* w KGn. Zastąpienie *mного* przez *wiele* tłumaczy koniecznością odnowienia formy dźwiękowej dla tego znaczenia. Nowe materiały dostarczone przez Rosponda (SJP, 103, 190, 271, 453) pokrywają się ze spostrzeżeniami poczynionymi przez Janowa i Urbańczyka. W pismach Murzynowskiego mamy bądź *mnohy* NT Ossol 62v, 131 r, 139 r, 221v; co jest wyraźnym czechizmem, bądź powszechne *wiele*; *mного* pochodzi z poprawek Maleckiego np. NT Warsz. 23 r. Są to jednak spostrzeżenia

oparte na analizie pojedynczych zabytków. Dokładną odpowiedź na pytanie czy *mnogi* i pochodne są rodzime, czy zapożyczone wymaga zebrania pełniejszego materiału. W każdym razie obecnie na pewno można stwierdzić: 1) *mnogi* „wielki” to przynajmniej w cytowanych powyżej zabytkach niewątpliwy czechizm, 2) brak w staropolszczyźnie *mnogo* zamiast tego używane *wiele*, 3) dość rzadkie *mnóstwo*.

U Grzegorza Pawła spotykamy się z podobnym stanem, zupełny brak *mnogi* w znaczeniu „wielki”. Natomiast powszechne *wielki*, *wielkość*, np. UZ G2, G3... Zupełny brak *mnogo*, nieliczne przykłady na *mnóstwo* „dużo, wiele” Roż A2v, B3v, B4v, M3, RT J3v. Powszechne zaś *wiele* „dużo” WPaw (10 r) A2, ARv, A3... KWS ponad 10 razy. Bardzo częste w większych zabytkach, jak np. UZ i Śm (11 r) Roż (11 r). Powszechne i bardzo często używane *mnogi* w znaczeniu „liczny” KWS A4, Roż (27 r) A4v, B1v, B1v... *Mnogi* w tym znaczeniu trzeba chyba traktować jako rodzime.

Nader — wielce, barzo

Nader Brückner SE, 353 uważa za czeskie. Pojawia się dopiero w XVI w. U Grzegorza Pawła odosobnione *nader* RT J4v, Ant Ff1-v, UZ *Tedy nader Wielebny... a prawdziwy Pan Bóg* E4v, w tej funkcji występuje również ib. *barzo chwalebny* L3, a także *wielce Miłosiernym* ib. K2, *wielce laskawy* K2v, o *wielki ci jest Pan i wielce mocny* J4.

Nowotny — nowy

U Grzegorza Pawła 3 przykłady: *nowotny* RT K2, i Rożn J1v, K4 poza tym powszechne *nowy*. *Nowotny* niewątpliwy czechizm występuje także u Bielskiego Kr 102v; Loret LTN t. II, 210. Linde notuje z Leopoldy, Wujka, Kronera. SłwStp. *Novothne* — proselitas 1471 MPKJ, V, 49 *novitius*, *nowothny* 61500Ecz52. Jak widać z powyższego zestawienia wyraz ten w staropolszczyźnie i polszczyźnie XVI w. bardzo nielicznie reprezentowany.

Oblicze, twarz

Obydwa te wyrazy występują u Grzegorza Pawła w znaczeniu „facies, vultus”, brak gwarowych *lice*, *gęba* — zapewne w tym czasie uważane za wulgarne i nieużywane w pismach o treści religijnej. *Oblicze* Śm s1, 2, 23, 25, 30 UZ (9 r) E4v, F1, G1... *twarz* KWS C6v, UZ 189—190, RT D1. Częste u Grzegorza Pawła *obliczność* „obecność” (przed *oblicznością* — „w obecności”), Śm (5 r) s14, 16, 20... Roż C3v, RT B3v, UZ D2, P4v s151, 171, 171 oraz *obliczny*, *oblicznie* „obecny, w obecności, osobiście”, UZ E4, Śm s35.

Urbańczyk (BKZ, 91, 133), jeżeli chodzi o *oblicze* dopuszcza możliwość pożyczki czeskiej. Brak w gwarach, w BZ *oblichey* zastępowane często przez *lice*. Odmienne stanowisko zajmuje Otrębski (SO 19—454), powołuje się na występowanie tego wyrazu w innych językach słowiańskich.

Pol. *oblicze* wywodzi z tej samej formacji co scs *obličje*, natomiast czeskie *obličej* o tej samej budowie, co słow. *obličaj*.

Za polskim pochodzeniem *oblicza* przemawiają derywaty *obliczność*, *obliczny*, *oblicznie*, których zupełnie brak w języku czeskim. Wyrazy te jak i samo *oblicze* licznie poświadczone w polszczyźnie XVI w. (por. Rospond SJP 94, 219, 270, 293). Jeżeli chodzi o *twarz* jest to prawdopodobnie czechizm. Za jego czeskim pochodzeniem wypowiada się Urbańczyk (BKZ 92, 158—9) brak w gwarach zarówno w znaczeniu 1. „creatura”; w znaczeniu 2. „facies, vultus” występuje, ale jako książkowe i kościelne. Za prawdopodobny czechizm uważał to również Nehring (Afs Ph 6, 179).

Poczet — liczba

Trudno rozstrzygnąć czy *poczet* jest czechizmem. Urbańczyk (BKZ, 141) na podstawie odosobnienia tego słowa — brak w polszczyźnie XV w. takich wyrazów jak *czyść* „liczyć” i *czysło* „liczba”, poza tym tłumacze zastępują *poczet* przez *liczbę*, dochodzi do wniosku, że jest to czechizm. Dodatkowe argumenty, które zdaniem autora przemawiają za czeskim pochodzeniem tego wyrazu, to jego uroczysty i książkowy charakter oraz zupełny brak w gwarach. Bogaty materiał gromadzi Rospond (SJP 118, 194, 273, 294, 415, 441); *poczet* występuje już dość często obocznie do *liczba*, *rachunek*. W NT Warsz *poczet* s. 57v, 69v oraz s. 109 podkreślone przez Maleckiego, trochę dziwne, ale może tu chodzi o użycie niezgodne z językiem czeskim. W NT Zup, które jest pełnym i dokładniejszym wydaniem biblii w porównaniu z powyżej cytowanymi ma częste *liczba*, *rachunek* ib. 6v *poczet* objaśniony gl. *liczba*. Można z tego wyciągnąć dość ostrożny wniosek, że *liczba* była bardziej zrozumiała dla czytelnika polskiego.

U Grzegorza Pawła *poczet* wyjątkowo: UZ *iesteś policzon między małym pocztem* C3v, także ib. s. 127; ib. *liczba* „cyfra” A5 — 4 razy, ib... *a zrozumienie iego nie masz liczby* J4 „nie masz miary”; Śm... *a każdy znas zasię liczbę da Bogu* s. 12 „rachunek, sprawozdanie (ze swoich czynów)”, ponadto *liczba* Roż N1, N1, N4, RT L3v, L3v, L4, L4. Jak widać z powyższych przykładów, mamy tu *liczbę* zarówno w konkretnym, jak i przenośnym znaczeniu.

Ponieważ — bo, a bo wiem, gdyż, dlatego.

W pismach Grzegorza Pawła *ponieważ* jest dość rzadkie. Np. WPaw *poniewaszby* B1v, *ponieważ* C1, ale w tej funkcji występuje najczęściej *bo* (choć, boby) A3, A4v (3r), razem około 20 przykł. *Gdyż* (*gdzyżby*) B1, B2v, B3... razem 10 przykł. KWS *poniewasz* — odpowiedniki: *bo*, *abowiem*, *gdzyż*, *ale gdzyż*, podobnie w innych drukach tego autora. Brückner (WJO, 122, WoJ 213) uważa to za czechizm; tak samo Lehr-Splawiński w PCz 113 — cytuje Maleckiego Defensio (K12v), który zarzuca Seklu-

cjanowi, że używa czechizmów, których nikt w języku polskim nie używał, jak *ponieważ*... Częste są też poprawki Maleckiego w NT Warsz., gdzie *ponieważ* zastępuje odpowiednikami — *gdyż, więc, gdzie*, albo podkreśla jako błąd⁷.

Poruczać — polecać

Śm *poruczać* s22, 49 RT D2, E1, F3v, UZ s1, oraz *polecać* s49 49 — używane synonimicznie. W *ręce twe poruczam Ducha mego... śle y ciało poleca opatrności* Ib. s49.

Poruczać uważane powszechnie za czechizm (Lehr-Splawiński, Taszycki, Urbańczyk op. cit.), jedynie Brückner wyraża zastrzeżenia.

Rozliczny — rozmaity

Urbańczyk (BZ 147—8) na podstawie analizy materiałów SłwStp, gdzie wyraz ten jest dość rzadki i występuje głównie w pismach o różnych wpływach czeskich, dochodzi do wniosku, że jest to czechizm. U Grzegorza Pawła *rozliczny* Śm A1v, tylko jeden raz. Poza tym *rozmaity* ib. (18 r) s14, 19, 21... KWS B3, C4v, D6v, UZ A1, Roż (8 r) D1/marg, E1, E4v... RT (ca 10 r) A2, C2, C4v.

Różnica, różność, rozdział

W SłwStp. brak *różnicy*. *Różność* już w XVI w. miało znaczenie „niezgoda, kłótnia” — tak używał Skarga i Bielski. BZ *różnoszcz, w różnyczy* tłumaczy „w niezgodzie, w gniewie”, tylko jeden raz *różność* „iungium”; w znaczeniu „diferentia” z innych zabytków kilka razy⁸. U Grzegorza Pawła występuje w znaczeniu „diferentia”. *Rożnica, roznica* Śm s15, 15, 16, KWS D6v, WPaw A1, B4v, C3v, Roż (47 r) ale z tego 46 przykładów pochodzi z nagłówek nad stronami i karty tytułowej, w tekście użyte tylko 1 raz K4v. Poza tym jak i w innych pracach występuje *różność, rozność* (wyłącznie w znaczeniu „diferentia”), KWS A2v, WPaw B4v (marg, RT A4v, Roż H2, H2v, J2v. W tym samym znaczeniu również występuje *rozdział*: *Kalwin jeszcze przeciwko zdaniu onych starych oyców (y sam sobie się przeciwiając) powieida iż w Bożey Ystności iest nieyaka rożność abo rozdział* ib. J2v, *rozdział* ib. L3v, RT (12r na pierwszych 24 stronach) A1, A1v, 12...

Serce

U Grzegorza Pawła powszechne *serce, serdeczny s* — na miejscu ś — pojawia się w tym wyrazie już w XV w.⁹, ustala się jednak w wymowie Polaków wykształconych dopiero około roku 1540¹⁰. Twarda wymowa s w tym wyrazie uważana jest powszechnie za wpływ czeski.

⁷ Rospond SJP, s. 244.

⁸ Urbańczyk BKZ, s. 148.

⁹ T. Lehr-Splawiński, Z. Klemensiewicz, S. Urbańczyk — Gramatyka historyczna jęz. pol. Warszawa 1955, s. 144.

¹⁰ W. Taszycki — Poradnik Językowy, 1954, z. 7, s. 13—23.

Skutek

Brückner (SE, 285—6, por. także s. 498) wypowiada się za polskim pochodzeniem tego słowa i wywodzi je od pnia (s)kąt: (s)kut-, cer. *ską-tati* „zakutać” (w całun), „uspokoić”, *kutati*, *kutiti* toż co czeskie „broić”, „niecić” (ogień) w załab. ogólnie „czynić, robić”. Z wyrazów o tym rdzeniu za czechizm uważa jedynie *pokutę*. Za polskim pochodzeniem *skutku* w znaczeniu „czyn” przemawia fakt istnienia w połabszczyźnie *kutiti* w znaczeniu „czynić”, jak również szerokie rozpowszechnienie wyrazu *skutek* w gwarach polskich. SGP obok szeregu znaczeń wymienia *skutek* również w znaczeniu „czyn, uczynek”.

UZ A *cokolwiek uczynicie mową albo skutkiem, czyńcie w imię Jezusowe* N2v, ib. *skuteczniey* O3v, *skutek* „czyn” Śm s54, 66 Roż O2v. W świetle powyższych materiałów *skutek* również w znaczeniu „czyn” uznać należy za rodzimy.

S mętek: s m u t e k i p o c h.

Śm (8 r) s 38, 38, 41... *smętek*; *smętny* ib. s 10, 47, 47 UZ 01v, *smęcić się* Śm. s 47, UZ 143, *zasmęcać* RT E1v.

Smutek UZ K3, L2v; *smutny* ib. 146, 146, 193; *smucić* ib. 146, 146, Śm s10.

U Grzegorza Pawła raczej przeważa forma z -ę-. Na temat oboczności z -u- zdania są podzielone. Brückner (CiJ s 87 oraz WJO, 121—2) niby czechizm, wpływ modnej wymowy czeskiej. W innych pracach zarówno formy z -ę-, jak i -u- uważa za polskie. Za czeskie oboczności z -u- uznaje Miklosich (EW 189).

Taszycki (PF 12, 63), Lehr-Splawiński PCz, 119, Sławski (SO 18, 278) uważają oboczność -o-: -u- za prasłowiańską i obydwie postacie *smętek*, *smutek* za rodzime. Z czasem wyrazy oboczne nabierają odmiennego zabarwienia znaczeniowego, jak: *smętny*, *smutny*. W innych ustalają się formy z -u-, jak *smucić się*, najprawdopodobniej pod wpływem czeskim (por. Stieber SS III, 110). U Grzegorza Pawła mamy jeszcze zachowanie starszego stanu.

Społu, pospołu, wespołek

Urbańczyk (BKZ 149—50) uważa, że *społu* w XV w. było już przeżytkiem. Większość przykładów SłwStp. pochodzi z BZ, mammotrektów i Suleda, poza tym trzy przykłady z innych załbytków. BZ nie lubi *społu* i chętnie się go pozbywa na rzecz *pospołu*. SGP notuje tylko dwa przykłady z Beskidów: *do pospołu*. Zakłada możliwość tego, że *społu* jest czechizmem, który wzmocnił się przedrostkiem, jak to bywa u wyrazów o niepewnej egzystencji. Podobnie Rospond (SJP, 222—3) *pospołu* uważa za zintensyfikowany przedrostkiem czechizm; w EU *społu* pisane przez -l-. Właściwie trudno zgodzić się z powyższym stanowiskiem. Wyraz ten nie

jest odosobniony w rodzinie wyrazów z rdzeniem *spol-* poświadczonym również dość licznie w SłwStp., jak i w Słw XVI w. Rospond (op. cit. s 69, 222, 223, 299, 371, 398, 402, 417) przytacza dość bogaty materiał, gdzie obok wspomnianego już *społu* spotykamy się z takimi przykładami jak *pospołu*, *społu*, *społem*, *spólnie*. Temat *pospol-* występuje również w takich wyrazach jak *pospółstwo*, *pospolity*, *pospolitować*. Sama zaś intensyfikacja przedrostków jeszcze nie musi świadczyć o obcości *społu*, a w ogóle w tej rodzinie wyrazów jest dość częsta, np. *spólny* — *wspólny*, *spół-*, *współ* — (w gwarach często słyszy się *współdzielnia*), *spół-* *wespoł*. Prostsze i bardziej przekonujące jest twierdzenie, że *społu*, które już w XV w. było reliktem, wymagało jak wiele innych wyrazów tej rodziny wzmocnienia przedrostkiem. Zakładanie wpływu obcego nie jest tu konieczne. Por. także Siatkowski Z prac..., 37. U Grzegorza Pawła w znaczeniu „razem” występuje szereg synonimów: *społu*, UZ 149, 151, 151... Śm s7; *pospołu* Krz A3, Roż D3v, Śm s 20, 37, 59; *społem* RT C3, F2v, H2, Roż E3, F2v, H2, J4 (poza tym *wespoł*, *wespolek* o czym niżej). Ten sam temat *pospol-* występuje również w *pospolity* „wspólny” Roż D4v, H2v; *pospolitowanie* „obcowanie” ib. 83. Poza tym szereg innych wyrazów o tym samym rdzeniu, jak *spolny*, *spolniebytny*, *zobopolny*, *społeczność*. Roż. Obok częstego *wespoł* RStan B4, WPaw D1v, KWS B8, RT (9 r) B4v, C2, C1v... UZ s 154, 157... stosunkowo rzadko pojawia się *wespolek* UZ s 156, Roż A3, Śm. s 37, 59. Wyraz ten nienotowany w słowniku staropolskim pojawia się już u wielu autorów XVI w. W NT Warsz. z poprawki Maleckiego, Orszak Pst. SK 1545 i 1547 Rej. Figl. i Wizerunek, PF1, 1556, 432 (Trepka Mleko duchowne) BPP nr 70 (Kroner). Katechizm Kluczborskiego, Postylla Wujka, Herberta, Strykowski, W. Teksty 335; por. czeskie *vespolek* (Rospond op. cit.). Brak tego wyrazu w SłwStp jak i w gwarach wskazywałyby na czeskie pochodzenie, tym bardziej że w języku polskim brak sufiksu *-ek* w tym wyrazie, a w czeskim jest szeroko rozpowszechniony w wyrazie *spolek* „spółka, towarzystwo, zespól”. Taszycki (PF XII,66) uważa *wespolek* za Czechizm. Także Brückner w cytowanych już niejednokrotnie pracach konsekwentnie opowiada się za czeskim pochodzeniem tego wyrazu. U Grzegorza Pawła także *Spolek Wiary Aposto: Nicen* Roż L2/ marg również pod wpływem czeskim.

Sprawiedliwy

U Grzegorza Pawła wyłącznie *sprawiedliwość*, *sprawiedliwy* np. UZ (do s 160 — 10 r) A1v, D1, D1v... Śm (15 r) A3v, s 12, 12... Rożn. D3v, F3v; ib *sprawiedliwić* B4v, *sprawiedliwie* UZ s 126, 130.

Ze względu na rzadkość występowania tego wyrazu w staropolszczyźnie Brückner WoJ, 213, DzKP, tI, 525, DzJP, 83, CiJ, 89, WJO, 122 uważa wyraz ten za niewątpliwie Czechizm. Podobnie B. Havránek *Expansion*

spisovné češtiny od XIV do XVI století w: Co daly naše země Evropě a lidstvu. Praha 1939, s. 55.

Stráž

Lehr-Splawiński, Taszycki, Słoński, Stieber uważają za czechizm, który pojawia się na miejscu stp. *stroży*. Jedyne Brückner, który początkowo również traktuje ten wyraz jako czechizm w AfsPh 23, 236 uważa to za rodzimy dublet do *stroża*.

Za czeskim pochodzeniem tego słowa przemawia materiał staropolski, w którym zdecydowaną przewagę mają formy z *-ro-*, formy z *-ra-* (*stráž* i poch.) jedynie: 1499, Wolf zap. 15, 1454 ib 24, I 1/2 XV Spr I, 310, które zaczynają przeważać dopiero w XVI w. U Grzegorza Pawła *stráž* Śm s 15.

Sumnienie, sumienie.

Początkowo *sumienie* było traktowane jako pożyczka z czeskiego, mimo że niejednokrotnie podkreślano również starą oboczność *-c-: -u-* w tym wyrazie. Brückner w początkowych swoich pracach jak również Taszycki, uważali to za czechizm, Brückner ZDzJP s 127—8, DzJP, 20 odrzuca wpływ czeski i ewentualne wpływy ruskie, ponieważ w tych językach nieznanie *sumienie*. Słowski SO 18, 270—1 formę z *-u-* uważa za pierwotną i *sumnienie* traktuje inaczej niż Brückner, który uważał to za złożenie *sq-m'oněti*; według Słowskiego jest to kalka łacińskiego *conscientia*, por. cz. *s-vědomie*, ros. *so-věsty*. W SłwStp. zdecydowanie przeważa *sqmnienie*, a także *sqmnić się*, *sqmnieć się*, a tylko jeden raz *sumienie* c 1450, PF4, 577.

Swobodna, świeboda, wolność, wyswobodzić, wyzwolić.

Urbańczyk BKZ s 92, 152 uważa *swobodę* za czechizm, SłwStp nie zna tej postaci, tylko *świebodnie*, *świebodność*, *Świeboda* jest nazwiskiem lub zawołaniem. BZ nie przyjęła *swobody*. Wyraz ten pojawia się dopiero w XVI w. wprowadza go Rej, Górnicki pod czeskim wpływem. Rospond (SJP, s 192, 224, 297, 379, 400) — *swoboda* NT Zup 3v, ts. glosa, ale także *wyświebodzać* „uwalniać, wyswobadzać”, *swobodny* SKat 1549, M2. RWF XXIII, 314, BB ts. „szczodry”; *świebodnie mówisz* Orsz. Post.: *świebodnie* „hojnie, swobodnie” (Sekl.) Oecon. E2. Urbańczyk (op. cit.) uważa, że i *świeboda* nie była w XV w. w powszechnym użyciu, skoro BZ woli: *wolnie*, *wyzwolić* niż *świebodnie*, *wyświebodzić*. Por. także Rospond (op. cit.) NT Warsz. 107v, *dispensa* Malecki poprawia na *wolność*. Orszak Post. *świebodnie mówisz* — NT Zup 243 r (jaśnie mówisz).

Grzegorz Paweł widocznie używał *świebodnie*, które pojawia się u niego, w UZ s 188, ale prawdopodobnie unikał tego wyrazu lub jako archaizm usuwali z jego pism drukarze, skoro poza tym

jednym użyciem wyłącznie *swoboda* RT E2, *swobodny* WSar B3v, *wy-swobodzić* RT A2, A3v, UZ G2; *wyswabadzać* RT H2; UZ *a wyzwoli y wyswobodzi tych wszystkich* O3v. Obok tego spotykamy *wolność* i poch.: *wolność* Sm s 56. RT H2v, H2v, L1; *wolny* Śm s 67, Roż F3; *wolnie* ib. C4v, Por. także *więzienie*.

Szata, odzienie, ubiór

Brückner WJO 125 uważa, że *szata* — pożyczka z czeskiego. Lehr-Splawiński PCz, 119 z czeskiego: *šat, šatek* «chusta». U Grzegorza Pawła obok *szata* Śm s 60 — *ubiór* RT C4v, E4v i *odzienie* ib. C1v, Śm s 27, 27, 59 — odpowiedniki polskie przeważają.

Śmiertelny

Brückner we wszystkich cytowanych pracach, jak również Lehr-Splawiński uważają to za czechizm. Havránek (Příspěvek SL VII 777) — také bohemismus místo staršího *šmiertny*. Patří k adiektivům na (-e)dlny. Stieber SS III 110 uważa za czechizm, który ustala się w języku Polaków wykształconych w XVI w. U Grzegorza Pawła wyłącznie *śmiertelny, śmiertelność*. Jest to czechizm bardzo dawny, notowany już w SłwStp obok częstych jeszcze *šmiertny, šmiertność* i poch.

Tajemny

Urbańczyk BKZ, 155—6 *tajny* uważa za czechizm: w SłwStp rzadkie, za rodzime uważa *tajemny*. Inaczej Otrębski SO 19, 455—6 — *tajemny* uważa za kontaminację przymiotnika *tajono* z imiesłowem biernym *tajemo*, obydwie formy uważa za polskie. Grzegorz Paweł Śm. *potajemnie* s 12.

Takowy

Rzadkie w staropolszczyźnie (5 przykładów) z tekstów prawniczych. Urbańczyk BZ 92, 156 uważa za czechizm, w XVI w. już rozpowszechnione (por. Rospond SJP s 60, 190, 191, 290, 410).

U Grzegorza Pawła zdecydowanie przeważa *taki*, ale dość częste *takowy* np. Roż (7 r) B4v, E3v, J1... Z jedenastu prac tego autora wypisałem ponad 25 przykładów.

Uprzejmie

Czechizm, który pojawia się w XVI w. cz. *upřimně*. U Grzegorza Pawła rzadkie UZ *Będąc tego uprzejmie pewien...* O1v, ib... *ale iest imię uprzejmey szczodrośliwości* O3; *uprzejmie (uprzejmy)* „szczerze, gorąco, bardzo”. Śm s 15,67, Roż A2, A3. Brückner w cytowanych pracach uważa to za czechizm, dawne *uprzemy* „otwarty, honorowy” pomieszano z *przyjemnym* (CiJ 80), podobnie (WoJ 213) — *uprzemy* „otwarty, prawy”.

Lehr-Splawiński Szkice IV,98 uważa to za czechizm lub wyraz przyjęty za pośrednictwem czeskim, tak samo w innych swoich pracach. W XVI w. *uprzejmie* jest już dość licznie reprezentowane w drukach

mazurskich — por. Rospond SJP, 253, 254, 331, 336, w pracy tej autor cytuje spór Małeckiego z Seklucjanem, gdzie w Def. 12v czechizator Małecki zarzuca Seklucjanowi czechizmy, m. in. *uprzemie*, których nikt w języku polskim nie używał. Również Malinowski — SEL, 122, pisze o tym, że wyraz ten żywcem dostał się z języka czeskiego do Biblii.

Wesele, wesoly

Podobnie jak w wyrazie *serce -s-* na miejscu *-ś-*, tak samo i *-v-* na miejscu *-v'-* pojawia się w *weselu* w XV w. Ale jeszcze w XVI w. zdarza się *wiesiele*, u Paterka w Kazaniach dość liczne, u Reja w Wizerunku *wiesiolkowie*. W gwarach: Śląsk Cieszyński, Beskidy — *wiesiele*, Kaszuby — *wieselić*, *wiesoto* (na Kaszubach *-ś-* w ogóle nie występuje). Na pozostałym obszarze Polski częste *wesioly*, *wesiele*, *wiesoly*, *wiesele*. Na Mazowszu z wtórną nosowością w pierwszej sylabie. Pod wpływem języka literackiego dalsze cofanie się w gwarach form z miękkim *-v'-* i *-ś-*.

Taszycki, Lehr-Splawiński i Stieber (op. cit.) *wesele* i poch. uważają za czechizmy. U Grzegorza Pawła wyłącznie *wesele*.

Więzienie, niewola i poch.

Urbańczyk BKZ, s 162 — uważa *więzienie*, *więzień* za czechizm. SłwStp ma tylko dwa przykłady z BZ za wzorem czeskim, poza tym *jęcie*, *jęstwo* i *niewola*, *niewolstwo*. U Grzegorza Pawła *więzienie* Śm s 61, ib. *niewola* s 57 — w obydwu wypadkach nie chodzi o konkretne pojęcie więzienia, budynku, w pierwszym jest to nomen actionis, w drugim użyte jest przenośnie (Ducha niewoley); ponadto *niewola* RT H2v, i *niewolstwo* ib. H2, H2.

Własny, właśnie, własność

przywłaszczyć, przypisać, przyczytać

Brückner, Lehr-Splawiński, Stieber, Taszycki uważają *własny* za czechizm, który pojawia się na miejscu staropolskiego *włosny*. U Grzegorza Pawła mamy już wyłącznie *własny*, które w zależności od kontekstu, bądź to oznacza „własny”, np. *Trzech Bogow stanowili abo jednego zmyślonego kthory nie ma Syna własnego i prawdziwego* O rozn. K1, bądź nabiera znaczenia „właściwy”. Np. *Nie dał tego bog synowi aby był iako zasie nikomu nie dano iedno Krystusowi aby był własnym Synem Bożym* KWS C5v — w tym wypadku jak i w wielu podobnych można się wahać czy chodzi o znaczenie „własny” czy „właściwy”. W dzisiejszym rozumieniu użylibyśmy raczej tego drugiego znaczenia. Z przebadanych 11 prac wypisałem około 30 przykładów na *własny*, około 10 razy *własność* i około 15 *właśnie*. Jeżeli chodzi o znaczenie „własność” i „właśnie” kształtuje się podobnie jak „własny”. Np... *w jednych jest Relatia (wzgląd) drugiem Atributum (drugiem jest własność Roż H2v; Albo że trzy własności są (albo trzy względy ib. N3v; ... abo iakoby nie właśnie*

słowo stało się ciałem Rożn. L4. Właśnie często pojawia się w sąsiedztwie *prawdziwie* i wtedy znaczy „właściwie, rzeczywiście”. Np. *ib. ale Syn Boży Bog z Boga Ojca właśnie y prawdziwie urodzony* *ib. B2*. W pismach Grzegorza Pawła *właściwie* pojawia się tylko 3 razy. Roż ... że *prawdziwie i właściwie Krystus jest synem Bożym*. J1v-J2, i to jak widać z powyższych przykładów w podobnym zupełnie kontekście jak *właśnie*. Ponadto *właściwie* Roż. M3, B2v. Widać tu już załączek tendencji do rozróżniania tych dwóch znaczeń ('właśnie' i 'właściwie') również w formie. Słownik Lindego *właściwy, właściwość* notuje dopiero z Zablockiego i gramatyki Kopczyńskiego.

Literatura poświęcona rzeczownikowi *własność* i przymiotnikowi *własny* jest dość bogata, natomiast zupełnie przeoczony został problem czasowników urobionych od tego samego rdzenia *przywłaszczać* i *przywłaszczyć*, już tylko w tej formie notowane w SłwStp. U Grzegorza Pawła mamy: *przywłaszczać* „przypisywać komuś coś” UZ A4, M2v, O3, s 140. WPaw C4, RT B4v, J2v, O4, KWS B7v, C3v, C3v. Roż. D3, Śm (6 r) s 11, 48, 48... obok tego *przywłaszczyć* UZ s 170. Dawniej stosunek *przywłaszczać* do *przywłoszczyć* zapewne kształtował się podobnie jak np. *przekroczyć* do *przekraczać*. W formie wielokrotnej niedokonanej było *-a-* (*przywłaszczyć*), a w formie jednokrotnej dokonanej było *-o-* (*przywłoszczyć*), czego ślady dochowały się jeszcze do XVI w. s z BB 240¹¹. Dopiero pod wpływem zastępstwa grupy *-lo-* we *włosny* przez *-la-* nastąpiło w tych czasownikach wyrównanie tematów. Podobnie chyba sprawa wyglądała również jeżeli chodzi o *złaszcza* (RT A1v, D4v, UZ s 210, KWS D8, Ant A3v, WScz Roż D1, N3, M4, M3). *Złaszcza* to niewątpliwie czechizm, ponieważ w zabytkach staropolskich postać *złaszcza* nie notowana. Por. Urbańczyk BKZ, 169, Siałkowski Z prac..., 35.

Zaiste, zaprawdę

Urbańczyk BKZ 91, 168 *zawierne* i *zaiste* uważa za czechizmy efemeryczne; W SłwStp notowane głównie z zabytków o wyraźnym wpływie czeskim. Śm *zaiste* s 20, Rożn (8 r) B1, B2/marg D1... WPaw B1, B1. O wiele częstsze jest *zaprawdę* Śm 5 razy s 7, 15, 39... Roż (6 r) A2v, L3, L3...; WPaw D6v, UZ (Okolo 20 r) H3v, L3v... Obydwa te wyrazy występują w cytatach z Biblii. W komentarzach autor w znaczeniu „naprawdę, rzeczywiście” używa słowa *iście* Śm s 38, 38, Rożn. C4 WPaw D3v, D3v, KWS C7v, D3v.

W drugiej połowie XVI w. słabną wyraźnie wpływy języka czeskiego na język polski, co również ilustrują doskonale pisma Grzegorza Pa-

¹¹ Rospond op. cit. 221.

wła. Odznaczają się zupełnym brakiem czechizmów, które można by traktować jako wyłącznie wprowadzone przez autora. Bardzo nieliczne są również czechizmy, które sporadycznie tylko występują w języku polskim XVI w. i jako takie nie utrwały się w języku literackim. Można tu wymienić tylko: *faleszny*, *hnet*, *nowotny*.

Drugą grupę stanowią wyrazy, które u Grzegorza Pawła są dość rzadkie i ustępują pierwszeństwa rodzimym odpowiednikom, ale później rozpowszechniają się w języku literackim, są to: *mnóstwo*, *rozliczny*, *szata*.

Najliczniejszą grupę stanowią wyrazy, które zapewne przez Grzegorza Pawła nie były odczuwane już jako czechizmy i są po dziś dzień używane w języku literackim, chociaż w owym czasie mogły przynajmniej w niektórych wypadkach posiadać bardziej uroczysty charakter, niż odpowiedniki rodzimego pochodzenia. Są to: *hydzić*, *ohydzić*, *poruczać*, *więzienie*, *zaiste*. Do tej grupy można zaliczyć również wyrazy, które jeszcze do połowy XVI w. nie miały ustalonej postaci i występowały w dwu lub więcej wariantach fonetycznych, a u Grzegorza Pawła mają już ustaloną postać literacką: *každy* (*koždy*), *małżonka* (*manżółka* i in.), *serce* (*sierce*), *sprawiedliwy* (*sprawiedny*, *sprawiedlny*), *straż* (*stroża*), *śmiertelny* (*śmiertny*, nienotowane już w XVI w.), *wesele* (*wiesiele*), *własny*, *właśnie* (*włosny*, *włość* itd.). Wahania zachodzą w kilku wypadkach, a więc *brona*: *brana*, *brama*, *dziewka*: *corka*, *świebodny*: *swobodny* — jednak wyraźną przewagę mają tu formy, które ostatecznie zwyciężyły w języku literackim. Szereg wyrazów występuje jeszcze w dwu lub trzech postaciach: rodzimej i obcej, a dopiero na skutek dalszego rozwoju dublety bądź zanikły, bądź wyspecjalizowały się znaczeniowo: Są to: *chuć*; *chęć*, *smutek*: *smętek*, *hańba*: *srom*, *sromota*, *sromotny*, oraz *wstyd*, któremu być może do upowszechnienia się w języku literackim torowała drogę czeszczyna, mimo że tam wyraz ten występuje w formie rdzennej lub z innym przedrostkiem.

Wreszcie ostatnią grupę stanowią wyrazy, które najprawdopodobniej były odczuwane przez Grzegorza Pawła jako wyrazy „wyższego stylu”: *nader*, *ponieważ*, *uprzejmie*, *wespolek*. Taki sam albo podobny charakter miały także wspomniane już na początku: *faleszny*, *hnet*, *mnóstwo*, *nowotny*, *rozliczny*, *szata*.

Na Grzegorza Pawła nie oddziaływał już bezpośrednio język czeski, a czechizmy występujące w jego pracach bądź już są w polszczyźnie XVI w. zdomowione, bądź występują również u innych pisarzy tego okresu. Fakt ten jest tym bardziej godny podkreślenia, że Grzegorz Paweł, o czym już była mowa na wstępie, miał bezpośredni kontakt z językiem czeskim. Tłumaczy się to tym, że język polski w owym czasie jest już dostatecznie rozwinięty i wykształcony i nie potrzebuje uciekać się do wzorów obcych. Grzegorz Paweł sam sobie tworzy nową terminologię

teologiczną i nie ucieka się do gotowych już niejednokrotnie terminów na gruncie języka czeskiego. Nie można jednak twierdzić, że wpływy te w drugiej połowie XVI wieku zupełnie ustały. Chętnie jeszcze używano wyrazów „modnych” wprowadzonych przez wiek XVI, takich jak *nader uprzejmie, ponieważ* itd., które ostatecznie zafiksowały się w języku literackim. Poza tym działają jeszcze dawne tendencje, jak wspomniana już tendencja do szerzenia się form beznosówkowych w dawnych obocznych wyrazach z prsł. -o- -u-. Wypieranie przedrostka *przez-* i występowanie na jego miejscu przedrostka *bez-* (typ *bezręki* zamiast typu: *przezręki*) oraz rugowanie *przez* w znaczeniu „sine” i wprowadzenia na jego miejsce *bez, krom* itp. Ale są to na ogół wpływy wcześniejsze, których działanie przeciąga się jeszcze poza drugą połowę XVI w.

WYKAZ SKRÓTÓW

A. ŹRÓDŁA.

Ant — Antyhymn. Wzgardzanych sług Chrystusa Ukrzyżowanego. W kthorym złemu Swiatu y Kochankom iego (nie winności swey sprawę dawają: ze im rozmaite bluźnierstwa potwarliwie przypisują) a o nich uszczypliwie śpiewają [b.m.dr.] 1568 [4°, s. 6]; Czart. XVI. 1288/III; E. XXIV. 147

Krz — Krotkie Dowody (kthore Dziecinny Krzest) od ludzi przeńiwnych Bogu wymyślony zbiaiia [b.m.dr.] 1568 [4° s. 10] Czart. XVI, 1380/II E. XXIV. 140

KWS — Krotkie wypisanie sprawy kthora była (o prawdziwym wyznaniu y wierze) prawdziwego Boga (y Syna iego Pana Jezufa Krystusa zbawiciela y Pana nańego (także y Ducha S. pociębyciela y Doktora nańego (w Krakowie y Pinczowie) roku 1563. Dnia 7. Miesiąca Oktobra w Krakowie. A dnia 9.10.11.12.13., y 14. w Pinczowie na Synodzie. W Niswiżu w Drukarni Danielowey Roku Panskiego 1564 [8°, s. 40] — Czart. XVI 1113/I; E. XXIV. 148 — Górski s. 142/3

PN. Prawdziwey nauki Krześcianskiey (y iey przeciwney Falszywey Antykrystowey) krotkie opisanie. Gregorius Paulus Nieśwież Daniel z Łęczycy 1563 [8°, s. 5]; Czart. XVI. 1150/I; E. XXVI 146. — Górski s. 148—9.

Roż — O Rożnicach terażnieyfzych (to iest) co o iednym Bogu Oycu y Synu iego iednorodzonym (y o Duchu świętym) prawdziwie a po prosthu wedle pisma świętego w Ktorem się thylko Bog obiawił rozumieć mamy: Grzegorza Pawła krotkie pisanie. [B.m.dr.] Roku 1564; BPP ser. B nr. 2

RStan — Rożność wiary uczniow Stankarowych ktorzy się szczycą onymi Kościoły w Helwcey y indziey (s ktorymi się na fundamentowych miejscach pisma świętego nie zgadzają) ale s Stankarem są iedno. W Nieświerzu (w Drukarni Danielowey Roku Pańskiego 1564 [8°, s. 40]; Czart. XVI 1113/I; E. XXIV. 148 — Górski s. 142/3.

RT — Rozdział Starego Testamentu od Nowego (Zydowstwa od krześcianstwa) stąd łatwie obaczysz prawie wszystkie różnice około Wiary [b.m.dr.] 1568 [4° s. 113]; Czart. XVI. 1282/III; E. XXIV. 146 — Górski s. 230

Śm — O Prawdziwey Śmierci: Zmartwychwstaniu y żywocie wiecznym: Jezusa Krystusa Pana naszego y każdego za thym wiernego. Tudzież też y o prawdziwych poćiechach stąd pochodzących. [b.m.dr. i.r.] BPP ser. B nr 3.

UZ — Ukazanie i Zborzenie wszystkich wiar od ludzi rozmaitych (o Bogu y o Synu iego nawy myślanych) przez Prawdziwe (proste) y iasne wyznanie s pisma Świętego Prorockiego Apostolskiego (Zebrane to właśnie) bezpiecznie nazwać możesz doskonałym Credem: Począwszy od Przodku asz do Końca [b.m.dr.] 1568 [4°, s. 260]; Czart. XVI. 1367/II; E. XXIV. 147 — Górski s. 200

WPaw — Wykład Słów Pawła S. Ieden iest Bog który iest Ociec (z którego wbytko y Ieden Pan Krystus. ic. z kąd wszystkie różnicę zaczęta teraz o Bogu y o Synu Bożym) łatwie każdy człowiek bogoboyny wyrozumieć y rozsądzić będzie mógł [b.m.dr.] Roku 1564 [8°, s. 31]; BKórn. Cim 2429 — XIV. 147.

WSar — O Wyznaniu Wiary Księdza Sarnickiego (y o iego oderwaniu: List Grzegorza Pawła do Kościołow Helweckich wydany) aby braciey pobożney więcej niezwoził [b.m.dr.] Roku 1564 [8°, s. 23]; Czart. XVI. 1555/I; E. XXIV. 148 — Górski s. 123, 151.

B. BIBLIOGRAFIA

a) Skróty prac i artykułów

- | | | |
|--------------|-------|--|
| Bernecker E. | SEW | — Slavisches etymologischen Wörterbuch, A — morb. Heidelberg 1908—13 |
| Brückner A. | CiJ | — Cywilizacja i język. Szkice z dziejów obyczajowości polskiej. Warszawa 1901 |
| | DzJP | — Dzieje języka polskiego. Wydanie 2. Kraków 1913 |
| | DzKP | — Dzieje kultury polskiej. I—IV, Kraków 1930—46 |
| | LR | — Literatura religijna w Polsce, I—III. Warszawa 1902—4 |
| | SE | — Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1927 |
| | WJO | — Wpływy języków obcych na język polski. Encyklopedia polska, t. II, dział 3, cz. 1. Kraków 1915 |
| | WoJ | — Walka o język. Lwów 1917 |
| | ZDzJP | — Z dziejów języka polskiego. Lwów 1903 |
| Dal' V. | TS | — Tolkovyj slovar' živogo velikoruskogo jazyka, t. 1, Moskva 1956 |
| Gebauer S. | SS | — Slovník staročeský, I—II (A—N). Praha 1903—6 |
| Janów J. | RBJ | — Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej nr 3336 w porównaniu z najstarszym tekstem drukowanym Pisma św. w języku polskim. PF 12, s. 70—8 |
| Jungmann J. | SJC | — Slovník česko-německý, I—IV. Praha 1835—9 |
| Karłowicz J. | SGP | — Słownik gwar polskich, I—VI. Kraków 1910—11 |
| Klich | | Polska terminologia chrześcijańska. Poznań 1927 |
| Knapski G. | CnTh | — Thesaurus polono-latino-graecus ... Kraków 1621 |

- Lehr-Splawiński T. JęzPol — Język polski. Pochodzenie Powstanie Rozwój. Wydanie II. Warszawa 1951
 PCz — T. Lehr-Splawiński, K. Piwarski, Z. Wojciechowski Polska—Czechy. 10 wieków sąsiedztwa. Katowice 1947
 Szkice — Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego. Lwów 1938
- Loret Machek V. CzMB — Czechizmy u Marcina Bielskiego. RKJ LTN t. II, s. ESJC — Etymologický slovník jazyka českého a slovenského. Praha 1957
- Miklosich F. EW — Etymologisches Wörterbuch der slawischen Sprachen. Wien 1886
- Petr J. ZK — Zaimek každý w historii i dialektach języka polskiego. Wrocław 1957
- Rospond S. DM — Druki mazurskie XVI w. Olsztyn 1948
 SJP — Studia nad językiem polskim XVI w. Wrocław 1949
 Z prac nad wpływami czeskimi. Sprawozdanie Wydziału Nauk Społecznych PAN. Rok II, z. 3—4. Warszawa 1959, s. 35—42
- Siatkowski J. Z prac... Z prac nad wpływami czeskimi. Sprawozdanie Wydziału Nauk Społecznych PAN. Rok II, z. 3—4. Warszawa 1959, s. 35—42.
- Sławski SE — Słownik etymologiczny języka polskiego, t. I (A—J). Kraków 1952—56
- Słoński S. HJP — Historia języka polskiego w zarysie. Wydanie II. Warszawa 1953
- Stieber Z. SS — Głos w dyskusji. Pochodzenie polskiego języka literackiego. Studia staropolskie, t. III, s. 102—16; JP XXX, s. 161—5
- Urbańczyk BKZ — Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Cz. I Biblia królowej Zofii a staropolskie przekłady Pisma św. Kraków 1946

b) Czasopisma, roczniki, słowniki

- AfsPh — Archiv für slavische Philologie. Berlin 1876—1929
 CnTh — Zob. Knapski
 IF — Indogermanische Forschungen. Strasburg 1892 nn.
 JP — Język polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Kraków 1913 nn.
 JPE — Język polski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich, t. I—II. Encyklopedia Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1915
 LF — Listy filologiczne. Praha 1874 nn.
 MPKJ — Materiały i Prace Komisji Językowej. PAU, I—VIII. Kraków 1904—1918
 PJ — Poradnik Językowy. Warszawa 1901 nn.
 RKJ LTN — Rozprawy Komisji Językowej. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Łódź 1954 nn.
 SGP — Zob. Karłowicz

Piotr
 Praca
 razów
 które
 wybrać
 na te
 Mater
 realiów
 gospod
 zaznac
 przes
 dokon

lub ma
 minów
 badania
 4iżony
 w jęz
 który
 z który
 Pole, k
 jednak
 wiem
 wal za

- SL — Slavia .Praha 1922/3
 SO — Slavia Occidentalis, I—XIX. Poznań 1921—1948
 SS III — Pochodzenie polskiego języka literackiego. Wrocław 1956. Studia Staropolskie t. III
 RS — Rocznik Sławistyczny. Kraków 1908 nn.
 SłwStp — Słownik staropolski t. I (A—Ć). Warszawa 1953 oraz materiały słownika staropolskiego
 VSG — W. Vondrák Vergleichende slavische Gramatik, I—II. Wydanie II. Göttingen 1934, 1928

Cezar Piernikarski

RECENZJE

Piotr Bąk: Słownictwo gwary okolic Kramska na tle kultury ludowej. Komitet Językoznawczy PAN, Prace Językoznawcze nr 20, Wrocław 1960. Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich. s. 131.

Seria Prac Językoznawczych wzbogaciła się o nowy tom. Jest nim praca Piotra Bąka pt. „Słownictwo gwary okolic Kramska na tle kultury ludowej”. Praca ta ma na celu — jak stwierdza autor¹ — dać przegląd najciekawszych wyrazów gwary okolicy Kramska², wyrazów z różnych dziedzin życia wiejskiego, które w wyniku zacierania się gwar ulegają bardzo często zapomnieniu. Autor wybrał nową i oryginalną formę opracowania materiału, zaś wyrazowy ukazał na tle kultury ludowej łącząc w ten sposób zjawiska językowe z etnograficznymi. Materiał językowy omawia autor w ramach poszczególnych działów dotyczących realiów kultury materialnej, społecznej i duchowej. Opisując poszczególne prace gospodarskie, sposoby uprawy roli, narzędzia, zwyczaje i obrzędy ludowe, stroje itp. zaznacza, które z nich nie są już stosowane czy używane i powoli przechodzą do przeszłości, które istnieją aktualnie i które powstają w wyniku przemian, jakie dokonały się i dokonują na wsi od czasu drugiej wojny światowej.

Podobnie rzecz się ma i ze słownictwem. Obok wyrazów starych używanych lub znanych tylko pokoleniu najstarszemu, np. *stympa*, *pamroka*, niektórych terminów związanych z obróbką lnu, rejestruje autor wyrazy powszechnie znane na badanym terenie oraz te, które pojawiły się od niedawna, np. *przedjum*, *pševod-čičonc*, *spynd*, *samopomoc* *xuopsko* itp. w ten sposób ukazując życie wyrazów w jego dynamicznym rozwoju.

We wstępie wspomina autor, że obiektem badania jest nie sam Kramsk, który w tej chwili pretenduje raczej do miana miasteczka, ale okoliczne wsie, z których wymienia: Lęgi, Dębicz, Wielany, Wysokie, Święte, Patrzyków, Kramsk-Pole, Kramsk-Lazy, Bilczew, Ostrów, Jabłków, Pąchów i Święciec. Nie wspomina jednak o metodach badania, ani też nie lokalizuje omawianych nazw. Trudno bowiem przypuszczać, by objęty badaniami stosunkowo niemały teren nie wykazywał żadnego zróżnicowania językowego, zwłaszcza fonetycznego i leksykalnego.

¹ Por. s. 10.

² Słownik pełny okolicy Kramska jest w trakcie przygotowywania (p. s. 10).

Przechodząc do zagadnień szczegółowych należy zwrócić uwagę na następujące fakty:

1. W tekście zostały użyte wyrazy, przy których autor nie podał znaczeń, chociaż te nie zawsze są jasne, np. *blošek* (*bloškim*)³ s. 42, *žgajanty* (*žgajantymy* gałązkami) s. 44, *pece* s. 48, *loberk'i* s. 52, *bandaš* (noszą *fartušk'i* na *bandažax*) s. 63, *f te tropy* (wszystko musi być *dlo ňigu f te tropy*) s. 66, *čirp'ec* (*čirpcu* brak) s. 66, *ňestutać* (*ňe pšestajom ňestutać*) s. 67 itp. Wyrazy te nie znalazły się również w słowniku znajdującym się na końcu pracy (s. 92—130), a liczącym ponad 1000 haseł.

Podobnie sprawa wygląda z nazwami roślin, gdzie również nie podano znaczeń, np. przy wyrazach: *sakvak*, *žab'o m'inta*, *b'il'ica*, *govoč* (w innym znaczeniu niż *blawatek*), *podrušk'i* s. 71, *kuže žele*, *kšyžove žele*, *m'inkova* s. 72. Należało przy każdej nazwie dać odpowiednik łaciński, autor zrobił to w stosunku do niektórych tylko nazw roślin.

2. Sporo uwag nasuwa słownik. Przy pewnych wyrazach umieszczonych w hasłach, np. *cajk* s. 94, *gzik* s. 99, *kňat* s. 102 itp. należałoby podać również niektóre formy przypadków zależnych.

3. Wyrazy należące do jednej grupy etymologicznej a różniące się pod względem słowotwórczym, np. *ŋynta*, *uŋćina* s. 106, *podvyrek*, *podvyže* s. 112 lub stanowiące inne części mowy, np. *laksa*, *laksovać* s. 105, *maŋkol'ijo* »melancholia«, *ma kol'ijny* s. 106, *ŋobuŋyšić* »ogłupieć«, *ŋobuŋšauy* s. 109, *percynal* »porcelana«, *percynalovy* s. 113 itp. należy umieścić jako odrębne hasła.

4. W wielu hasłach, np.:

„*ograška* — 1. gorączka, 2. febra, wyrzuty na wargach po przeziębieniu” s. 109 czy

„*plextać še* — pływać po wodzie, bić skrzydłami o wodę, kąpać się (o ptakach), pracować w wodzie na niskiej łące (przen.)” s. 112

autor nie wyodrębnia wszystkich znaczeń, jakie występują w tak sformułowanych, a przytoczonych powyżej przykładach. W hasle *ograška* należy jako trzecie znaczenie podać „wyrzuty na wargach po przeziębieniu”, a przy *plextać še* — wyraźnie oddzielić — 1. pływać po wodzie, 2. bić skrzydłami o wodę, kąpać się (o ptakach), 3. pracować w wodzie na niskiej łące (przen.). Przy wielu hasłach przydałyby się teksty ilustrujące użycia różnych wyrazów.

5. Ostatnia wreszcie uwaga dotyczy stwierdzenia, że wyrazy takie jak: *maŋk'er*, *maŋk'erovać*, *krymer*, *dryl*, *štyg'i*, *xak'i* itp. zostały zapożyczone na tym terenie w okresie międzywojennym przez ludzi wyjeżdżających na roboty do Niemiec i Prus, por. s. 87 i 88. To twierdzenie wydaje się wątpliwe. Wyrazy takie jak *dryl*, *dryla*, *drela*, *kremer*, *krymra*, *kremera*, *mak'era*, *maŋk'er* znane są na Śląsku, w Wielkopolsce i w Lubelskiem, a *majk'er*, *mak'era*, *mark'era* w Rzeszowskiem, *štyg'i* i *xak'i* na Warmii i Mazurach, Mazowszu i Pomorzu⁴. W świetle geografii tych wyrazów wydaje się bardziej prawdopodobne, że zapożyczenia te są wcześniejsze, pochodzące z drugiej połowy XIX w.

Omówiona praca przynosi bogaty materiał językowy. Książka ta niewątpliwie znajdzie chętnych czytelników, zarówno językoznawców jak i etnografów. Uwagi

³ W nawiasach podaję kontekst lub tę postać wyrazu, w jakiej został on użyty w tekście.

⁴ Na podstawie materiałów Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

krytyczne tu zasygnalizowane mają na celu wskazać na pewne drobne niedociągnięcia, których autor może unikać przy opracowaniu pełnego słownika gwary okolic Kramaska, do którego wejdzie materiał w tej pracy omówiony.

Władysław Kupiszewski

UWAGI O MORSKIM SŁOWNIKU ENCYKLOPEDYCZNYM „1000 SŁÓW O MORZU I OKRĘCIE”¹

W końcu 1955 roku ukazała się praca Zygmunta Grabowskiego i Józefa Wójcickiego, zawierająca terminologię morską². Praca ta podaje polską terminologię morską oraz określenia pojęć. Ze względu na to, że praca ta wprowadza zamieszanie w ustalonej już praktycznie od dawna właściwej terminologii morskiej, należy omówić zasadnicze błędy i zwrócić na nie uwagę zainteresowanego społeczeństwa polskiego.

We wstępie autorzy stwierdzają, że słownik nie podaje ustalonej i obowiązującej terminologii morskiej, lecz jest zbiorem wybranych najczęściej spotykanych w słownictwie morskim terminów. Szkoda, że autorzy nie podali, z jakiego słownictwa wybierali takie terminy, jak np. „achterpik” „baken”, „bims”, „bojrep”, „knaga” itp. Na pewno nie wybierali ich z literatury naukowej naszych inżynierów okrętowych i profesorów Politechniki Gdańskiej ani ze Słownika Morskiego³ wydanego przed wojną, ani z prac Komisji Słownictwa Morskiego. A przecież byłoby nie tylko słuszne, ale i konieczne, aby publikacje terminologiczne były oparte na poprzednich pracach terminologicznych i ostatnich publikacjach naukowych. Czy książka może dobrze służyć nakreślonej celowi, a więc właściwej informacji społeczeństwa zainteresowanego sprawami morza i gospodarki morskiej, jeśli podaje terminy, odrzucone od przeszło 30 lat przez społeczeństwo morskie? Autorzy nie postarali się nawet wyjaśnić, że są to terminy gwarowe i że nie należy ich używać. Tak więc według słownika można dowolnie używać terminów „knecht”, „knaga”, „poler”, „talrep”, „falszburta”, „nagiel”, „skajlajt” itp. Jest to wielki błąd pracy autorów, konsultantów i redaktorów i nic dziwnego, że nie możemy, w tych warunkach, wypełnić gwary marynarskiej pomimo starań szkół, urzędów, organizacji i instytucji morskich.

Poza tym, terminy podane w zbiorze nie są terminami najczęściej spotykanymi w słownictwie morskim. Takie wyrazy jak „abordaż”, „barbeta”, „bat”, „biblok”, „brander” itp. są bardzo rzadko używane.

Po przejrzaniu całego słownika nie można ustalić celu, w jakim on został wydany. Podaje on bowiem około tysiąca terminów, które można by podzielić na 14 następujących działów: typy statków wodnych, części kadłuba okrętu i jego wyposażenia, osprzęt żaglowców, wiedza okrętowa, nawigacja, marynarka wojenna,

¹ Artykuł niniejszy drukujemy jako dyskusyjny. Red.

² Zygmunt Grabowski, Józef Wójcicki. 1000 słów o morzu i okręcie. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Warszawa 1955, wydanie 1. Wykonane na zlecenie Ligi Przyjaciół Żołnierza.

³ Słownik Morski polsko-ang.-franc.-niem.-rosyjski, opracowany przez Komisję Terminologiczną Morską przy Polskiej Akademii Umiejętności, Warszawa 1926—1936.

handel, eksploatacja okrętów, porty, oceanografia, sporty wodne, rybołówstwo, dział wyrazów różnych. Każdy z tych działów jest reprezentowany przez stosunkowo małą liczbę terminów (typy statków wodnych — ok. 90, części kadłuba okrętu — ok. 120, wyposażenie okrętu, ok. 90, żaglowce — ok. 130, wiedza okrętowa — 130, nawigacja — ok. 120, marynarka wojenna — ok. 80, handel i eksploatacja floty handlowej — ok. 60, oceanografia — ok. 60, porty — ok. 60, sporty wodne — ok. 10, rybołówstwo — ok. 30, dział ogólny — ok. 80), ułożonych bez żadnego wyraźnego doboru i nie dających żadnego poglądu na całość słownictwa morskiego. Działy reprezentowane w słowniku zawierają w rzeczywistości co najmniej 12 tysięcy terminów. Brak więc w poszczególnych działach do 95% terminów, używanych w naszej literaturze morskiej i w życiu uniemożliwia jakiegokolwiek wykorzystanie słownika do nauki, do rozumienia książek fachowych i do ich redagowania.

Następną wadą słownika jest brak podziału terminów na terminy gwarowe, które nie powinny być używane, oraz na terminy poprawne, ustalone bądź przed 1939 rokiem przez Komisję Terminologiczną, bądź w okresie od 1947 do 1953 roku przez Komisję Słownictwa Morskiego. Czytelnik, który trafi np. na termin „achterpik”, nie może się zorientować, czy podane przy tym wyrazie inne terminy: „afterpik”, „skrajnik rufowy”, „tylna komora zderzeniowa” są synonimami lub równoznacznikami, czy też określeniami wyrazu pierwszego, oraz który z tych wyrazów jest poprawny.

Na skutek takiego ułożenia terminów słownik jest wydaniem szkodliwym dla rozwoju poprawnego słownictwa morskiego. Wprowadza on bowiem zamęt w terminologii morskiej i w pewnej mierze stara się utrwalić to, co zostało od dawna odrzucone. Na około 1000 terminów znajduje się w słowniku przeszło 200 terminów gwarowych, które nie powinny być używane. Dlatego też — w celu zmniejszenia szkody, jaką słownik przynosi — należałoby jak najprędzej wydać dodatek do słownika, ustalający wyrazy poprawne, które podaję poniżej:

termin gwarowy	termin poprawny
achterpik	skrajnik rufowy
achtersztag	sztąg rufowy
bagrowanie	pogłębianie
bak	pokład dziobowy podwyższony
bakburta	burta lewa
baken	pława (rzeczna)
bant	naszzywka
bejdewind	wiatr ostry
bibloki	bloki refowe
bieżnik	linoblok pojedynczy
bims	pokładnik
blinda	ślepy pasażer
blindgafel	rozpórka dziobnika
bloki stępkowe	podkłady stępkowe
boja ratunkowa	pławka ratunkowa
bojrep	pławlinka
bom ładowniczy	żuraw ładowniczy (bom jest jedną z części żurawia)
braszpil	winda kotwiczna
buchta	zwój liny

buchtowanie	układanie liny
bukszpryt	dziobnik
bulaj	iluminator
bunkier	paliwo napędowe
bunkrować	ładować paliwo
bunkrowiec	węglownik, rapownik
chłodnicowiec	chłodniowiec
chorągiewka sygnalizacyjna	flaga semaforowa
chwiejba	kołysanie
dejman	dniówkowy
dejmanka	dniówka
dejwud	zespół kolanowy
dek	pokład
derywacja okrętu	odchylenie okrętu
dirka	podnośnica
draga	pogłębiarka
drajrep	wieszak rei
drenaż	rurociągi
dryfkotwa	kotwica pływająca
dziobak	dziobnik
falrep	poręcz linowa
falszburta	nadburcie
falszkil	podstępka
farwater	tor wodny
fertoing	stanąć na rozrzucie kotwic
fit	róg drewniany (do splatania lin)
flagsztok	drzewce flagowe
flauta	cisza
for	fok
fordewind	wiatr pełny
forpik	skrajnik dziobowy
greting	drabinka kłamrowa
greting	krata podłogowa
halfwind	półwiatr
hamulec łańcucha kotwicznego	stoper kotwiczny
handszpak	drag kołowrotu
hisować	podnosić żagle
hiw	unos
hollina	lina trałowa
jacht kilowy	jacht stępkowy
jakubka	spustka
język	flaga cyfrowa
jufers	nawlek
juzing	trójnitka
kabelgat	magazyn lin
kabestan	kołowrót
kapa	zejściówka
keja	nabrzeże
kil	stępka
kilbloki	podkłady stępkowe

kilwater
kipa
klajdunek
klamra
knaga
knecht
kofferdam
kok
nagiel
rakslot
korbelka
kotwicowisko
koziół sieciowy
kratownica
krawat
kreba
kubryk

laszt
lizel
likszpara
luwers
ławka bosmańska
marlinka
marlinka
marlować
marszpikiel, swajka
motowiazanie
musterrola
nadbudowa
peleng
pelengator
nietoperz

odknagować
odpadać
ostro do wiatru
owijak
owręż
pardun
pokrętka
poler
pomost

śląd wodny
ucho pokładowe
opaska
szekla (składa się z klamry i sworznia)
rożek pokładowy
pachołek
przedział bezpieczeństwa
kucharz
kołek
koral
żurawik kotwiczny
miejsce zakotwiczenia
koziół trałowy
krata pokładowa
troczyna
sortownica
pomieszczenie mieszkalne (na okrętach są różne pomieszczenia mieszkalne, a więc: kabiny, świetlice, jadalnie itp. W gwarze marynarskiej kubrykiem nazywa się wspólne pomieszczenie załogi na kutrach rybackich, łodziach motorowych, mniejszych lugrach lub trawlerach)

termin nieużywany
plótnisko
szczelina likowa
oczko żaglowe
stolek bosmański
dwunitka
troczyna (do przymocowania żagla)
przytroczyć żagiel
róg stalowy (do splatania lin)
opaska
spis załogi
nadbudówka
namiar
namiernik
lampa naftowa ręczna (nazwa „nietoperz” przyjęta przez producenta. Obecnie lampy tej nie produkuje się)
zdjąć linę
odchodzić
ostro na wiatr
łyżka do owijania
owrężę
padun
żyła
pachołek
mostek (nawigacyjny, bojowy)

pompować	wybierać linę
port schronienia	port schronny
repetytor	powtarzacz
pótkluza	przewłoka
przesło zenzowe	przesło końcowe
psia wachta	wachta nocna, straża nocna
radiopelengator	radionamiernik
raksa	pełzacz
rakslot	korale
refbant	naszywka refowa, naszywka wzmacnia- jąca
refseizing	skrótka
rekin	nawiewnik płócienny
reling	poręcz
remizka	oczko żaglowe
rener	lina ładownicza
repetyter	powtarzacz
roztaklowywać	zdejmować olinowanie
rożek	róg drewniany (do splatania lin)
rumpel	sterownica
schodnia	schody (wewnątrz okrętu)
segars	pełzacz obręczowy
seizing	linka pomocnicza
skajlajt	światlik
skrobaczka	skrobak
slip	wyciąg
stalówka	lina stalowa
sterburta	prawa burta
sterling	deska do malowania
stępka przechyłowa	stępka boczna, stępka przeciwprzechyło- wa
striper	patroszarz
swajka	róg stalowy (do splatania lin)
szalupa	łódź okrętowa (ratownicza, robocza)
szersztok	rozpornica
szkielet	zład
szklanka	wydzwanianie godzin
szlic	szczelina likowa
szlupbelka	żurawik łodziowy
szotring	pierścień szotowy
szpicgat	rufa ostra
szpigat	ściek
szpil	kołowrót
szplajs	splot
szpona	widelki
szprajsgafel	gafel rozprzowy
sztaplarka	układarka
sztaplować	układać
sztauer	układacz
sztauplan	plan ładunkowy

sztıl	cisza
sztorman	oficer wachtowy, oficer strażowy
sztormszpigat	ściek sztormowy
sztormtrap	drabinka pilotowa
sztrandowanie	rozmyślne osadzenie okrętu
szturman	oficer nawigacyjny
szturwał	sterowy mechanizm ręczny
szwabra	suszka
szyber	blok wewnętrzny
takielunek	olinowanie
taklować	olinować
talrep	ściągacz linowy
światlik	szkło pokładowe, iluminotor stały
tankowiec	zbiornikowiec
tarcza ochronna	tarcza przeciwszczurowa
tender	statek zaopatrzeniowy
trap	schodnia burtowa
trapowy	schodniowy
trent	szyja kotwicy
trym	przegłębianie
tyfon	róg mgłowy
ubijak	młotek do uszczelniania
ucho	oko
wantownik	podwięź wantowa
waterbaksztag	sztąg delfiniaka
watersaling	poprzeczka dziobnika
waterwajs	pokładnica krawężnikowa
werp	kotwica zawoźna
węzeł kodentowy	termin nieużywany
wiecha	tyka
winchmen	windziarz
wystrzał	wytyk żaglowy
zamustrować	zaokrętować
zenza	zęza
zrzucić żagiel	spuścić żagiel, ściągnąć żagiel
żmijka	chwyotka

Na rysunku 32 podano niewłaściwe nazwy masztów oraz dziobowej ochrony przed falami. Otóż nazwy „fokmaszt” i „grotmaszt” używa się tylko w odniesieniu do żaglowców. Na okrętach o napędzie mechanicznym używa się nazw „maszt dziobowy” i „maszt rufowy”. Zamiast terminu „falochron”, używanego dla oznaczenia budowli portowej, na okrętach używa się terminu „łamacz fal”.

Jeśli chodzi o określenia pojęć, to na ogół są one poprawne, chociaż zdarzają się nieścisłości, które podam poniżej jako zauważone wrywkowo. Poza tym niektóre określenia są zbyt obszerne, inne zaś zbyt szczupłe.

Skrajnik rufowy. Autorzy podają, że w tym pomieszczeniu przeważnie mieści się magazyn bosmański lub kuchnia. Należy wyjaśnić, że tylko na bardzo małych statkach skrajnik rufowy może służyć jako kuchnia lub magazyn.

Okręt i statek. Słownik nie podaje określeń terminów *okręt* i *statek*. Pomimo to w treści wyraźnie rozgranicza się okręty wojenne od okrętów handlowych

i pierwszym nadaje się termin *okręt*, zaś drugim — termin *statek*. W każdym wypadku gdy jakieś pojęcie odnosi się do okrętu wojennego, słownik używa terminu *okręt*, zaś w odniesieniu do okrętów handlowych — terminu *statek*. Jest jednak wiele pojęć odnoszących się do okrętów wojennych i handlowych i w tych przypadkach używa się bądź terminu *okręt*, bądź też terminu *statek*. Czytelnikowi nie orientującemu się w omawianym zagadnieniu, lecz przyzwyczajonemu do absurdalnego podziału terminów *okręt* i *statek* podaje się w ten sposób mylne określenia. Tak więc termin *awaria* wg słownika odnosi się do okrętów, bloki stępkowe układa się pod statkami, *cuma* używa się na statkach, *cyrkulacja* odnosi się do okrętów, terminy: *dziennik okrętowy*, *dzwon okrętowy*, *gródź*, *higrometr*, *mesa*, itp. odnoszą się do okrętów, terminy zaś: *skrajnik rufowy*, *iluminator*, *kabina*, *nabieżnik*, *nadburcie* odnoszą się do statków.

W ten sposób powstało zamieszanie w określeniach i terminologii. Z jednej strony należy wytknąć autorom brak odwagi wyraźnego ustalenia określeń terminów *okręt* i *statek*, z drugiej — brak konsekwencji. Jeśli się bowiem przyjmuje „po cichu”, że termin *okręt* odnosi się do okrętów wojennych, termin zaś *statek* do okrętów handlowych, to nie należało do terminu *okręt* dodawać w wielu wypadkach przymiotnika *wojenny*. Należy zauważyć, że te same błędy popełnia bardzo wielu fachowców okrętowych. W tym samym artykule lub w tej samej pracy używają oni na przemian jednego lub drugiego terminu zamiast konsekwentnie przyjmując tylko jeden z nich. Byłoby bardzo wskazane, aby zakres używania tylko obu tych terminów był ustalony. Od najdawniejszych czasów aż do roku 1930 termin *okręt* był używany w całej rozciągłości jako nazwa wszelkich obiektów pływających o napędzie mechanicznym i żaglowym. Statkami nazywano łodzie, barki, szalandy, i tym podobne obiekty pływające. Nierozsądne i dyktatorskie stanowisko przedstawicieli Marynarki Wojennej spowodowało przyjęcie w Słowniku Morskim nazwy *okręt* w odniesieniu do okrętów wojennych, nazwy zaś *statek* — w odniesieniu do wszelkich innych okrętów handlowych, rybackich i innych. Okres przedwojenny, a szczególnie wojenny, ugruntował ten podział i chociaż po wojnie stanowisko Marynarki Wojennej i pewnej części społeczeństwa morskiego zostało zmienione i ustalono, że *okrętami* można nazywać wszelkie morskie większe obiekty pływające, to jednak u wielu ludzi podział ten jeszcze pozostał. Wobec tego, że termin *statek* jest ogólnie używany dla oznaczania wszelkiego sprzętu gospodarczego i domowego, oraz dla ogólnego oznaczenia wszelkich obiektów latających (samoloty, balony itp.), więc najbardziej słuszne i logiczne byłoby przyjęcie następującego stanowiska: każdy obiekt pływający nazywać ogólnie *statkiem wodnym*; statki wodne o napędzie mechanicznym lub wietrznym nazywać *okrętami*; w celu dokładniejszego określenia rodzaju okrętu stosować przymiotniki — morski, rzeczny, wojenny, handlowy, rybacki itp.; w literaturze technicznej, naukowej i ogólnej używać słowa *okręt*, natomiast w przepisach żeglugowych i klasyfikacyjnych, które w zasadzie obejmują wszelkie obiekty pływające, używać nazwy *statek wodny*. Takie stanowisko nie przeszkadza używaniu terminu *statek* dla oznaczania każdego rodzaju okrętu, pod warunkiem przyjęcia zasady stosowania tego terminu w całej wydanej pracy i nie używania na przemian terminów *statek* i *okręt*.

Beczka cumownicza (nazwa właściwa *plawa cumownicza*) może mieć różne kształty i nie powinna być określana jako cylinder.

Dok. Termin ten obejmuje doki pływające i doki suche; nie należy więc podawać, że urządzenie to służy do podnoszenia statku nad powierzchnię wody. W dokach suchych okręty nie są podnoszone, lecz przeciwnie opuszczane na dno doków.

Kingston jest zaworem dennym specjalnego typu. Nie każdy zawór denny jest *kingstonem*.

Krętlik jest przedmiotem używanym do różnych celów na okrętach. Nie należy go określać jako „część osprzętu kotwicznego”. Lina włókienna należy do wyrobów powroźniczych. Dzieli się one na sznurki — o średnicy do 5 mm, sznury — o średnicy do 10 mm, linki — o średnicy do 20 mm i liny — o średnicy powyżej 20 mm. Nie używa się nazwy „lina roślinna” lub „nadlina”. Zamiast terminu „lina biała” używa się — „lina surowa”.

Nadburcie nie jest szczelne; posiada ono otwory do odpływu wody.

Nietoperz. Termin właściwy „lampa naftowa ręczna”. Lampa ta jest używana nie tylko na „mniejszych statkach, na których nie ma prądu elektrycznego”. Jest ona używana na wszelkich statkach wodnych jako pomocniczy środek do oświetlenia.

Osprzęt. Osprzętem nazywa się przedmioty umieszczone na stałe na maszynie lub innym urządzeniu. Osprzętem kotła są zawory, kurki, wodowskazy i inne przedmioty umocowane na stałe. Natomiast to wszystko, co jest umieszczone na okręcie, jest jego wyposażeniem, które dzieli się na stałe i ruchome. Do wyposażenia okrętu należą więc mechanizmy napędowe i pomocnicze, rurociągi, wszelkie inne urządzenia i sprzęt.

Strop. Słownik omawia tak zwany „strop bez końca”. Termin *stropy* obejmuje wszelkie urządzenia pomocnicze służące do podnoszenia ładunków. Istnieją więc stropy do beczek, stropy do bel, stropy 4-ramienne itp.

Superkuter jest to zwyczajowo przyjęta nazwa kutra długości powyżej 20 metrów.

Ściągacz służy nie tylko do napięcia want i sztagów, lecz do wielu innych urządzeń okrętowych (urządzenia ładownicze, układanie ładunków itp.).

Wodnica nie jest krzywą (linią) lecz płaszczyzną ograniczoną linią wodną. Autorzy pomieszczyli dwa różne pojęcia. Wodnica konstrukcyjna istnieje dla każdego okrętu a nie tylko dla okrętów wojennych.

Pochylnia nie jest płaszczyzną lecz budowlą. Pochylnie są nie tylko prostopadłe do brzegu lecz i równoległe — do wodowania bocznego.

Omawiając pracę „1000 słów o morzu i okręcie” należy szczególnie podkreślić brak koordynacji wydawniczej. Z jednej strony mówi się przecież o oszczędnościach i obniżkach kosztów własnych, z drugiej zaś — toleruje się równorzędne wykonywanie tych samych prac a nawet ich wydawanie na koszt państwa. W roku 1952 został wydany słownik żeglarski⁴, zawierający również około tysiąca terminów, odnoszących się nie tylko do żeglarstwa lecz do wiedzy okrętowej ogólnej, sprzętu okrętowego, konstrukcji kadłuba, itp. Otóż większa część terminów podanych w tym słowniku powtarza się w omawianej pracy. Powstaje więc pytanie, w jakim celu w okresie trzech lat wydaje się dwa prawie identyczne słowniki encyklopedyczne i dlaczego ta akcja wydawnicza nie jest skoordynowana z pracami terminologicznymi wykonywanymi przez Polski Komitet Normalizacyjny, Państwowe Wydawnictwa Techniczne i ostatnio przez Polską Akademię Nauk? Są więc środki na opracowanie i wydanie mało wartościowych prac a nie ma środków na wydanie opracowanego i gotowego do wydania wielojęzycznego słownika morskiego, pracy kilkudziesięciu fachowców morskich. Wydawcy powinni wiedzieć, że Polska Akademia Nauk prowadzi i finansuje prace dotyczące pełnego encyklopedycznego słownika morskiego, że w archiwum Wydawnictw Komunikacyjnych znajdują się prace obejmujące morski słownik encyklopedyczny zawierający przeszło 10.000 terminów.

⁴ Kazimierz Dembowski, Słownik żeglarski, Wydawnictwo Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Warszawa 1952, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej

Przecież nasz ustrój jest najbardziej właściwy do skoordynowania wszelkich wysiłków i skoncentrowania ich w celu dokonywania dużych i najbardziej potrzebnych przedsięwzięć. Brak jest niestety tej koordynacji, brak kontroli i centralnego kierowania naszą działalnością. Wygląda to tak, że każdy robi to co mu się podoba bez zwracania uwagi na drugiego, który robi to samo lub zbiera materiały do wykonania tego samego dzieła. Władze nadrzędne powinny zwrócić na to uwagę i nie pozwalać na wykonywanie zbędnych prac oraz na wydatki z tym związane.

Pomimo wielu wad, wskazanych powyżej i w dużej mierze zależnych od odpowiedzialnych redaktorów i wydawcy, słownik posiada pewną wartość dla niefachowców oraz może służyć jako dokument pomocniczy dla słownikowców. Słownik wymagał włożenia wiele pracy, która może i powinna być wykorzystana do prac terminologicznych.

Jan Morze

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Millennium

Lubuskie Towarzystwo Kultury w Zielonej Górze prosi o wyjaśnienie, jak się powinno pisać wyraz *Millenium*; widuje się ten wyraz pisany dość rozmaicie: przez dwa *l* i jedno *n* albo przez jedno *l* i dwa *n*, albo nawet, jak piszą autorzy listu, i przez dwa *l* i przez dwa *n*. Ta właśnie pisownia z obydwoma spółgłoskami podwojonymi jest poprawną pisownią łacińskiego wyrazu. Na posiedzeniu Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk uchwaliliśmy utrzymać pisownię łacińską bez zmian. Wydaje mi się to zgodne z charakterem tego obchodu, do którego się odnosi termin *Millennium*.

Tychy — tyski, tychowski

Jak się powinno mówić o piwie z browarów znajdujących się w miejscowości Tychy: piwo *tyskie*, czy *tychowskie*, Korespondentka jest zwolenniczką formy pierwszej, ale w jednej z audycji „Muzyki i aktualności” ktoś z przemawiających użył formy *tychowskie* i ta forma ma zwolenników wśród znajomych korespondentki. — Forma *tyski* jest lepsza i bardziej tradycyjna, bo przyrostek *-ski* miał dawniej szerszy zakres użycia niż dziś. (W staropolszczyźnie istniała na przykład forma *dziecki*, mająca do dziś odpowiednik w języku rosyjskim, ale my mówimy obecnie tylko *dziecinny* albo *dziecięcy*, nie *dziecki*). Stare formy przymiotnikowe dochowały się w takich nazwach jak nazwa *Gór Świętokrzyskich* albo ulicy *Świętokrzyskiej* w Warszawie. Gdybyśmy dziś tworzyli przymiotnik od połączenia wyrazowego *święty krzyż*, to powiedzielibyśmy raczej *świętokrzyżowy*, bo przyrostek *-owy* jest dziś częściej stosowany niż *-ski*. Nie będziemy jednak tradycyjnych nazw modernizować. Forma *tychowski*

utworzona jest za pomocą złożonego przyrostka *-owski*, dość często dziś używanego do tworzenia nowych przymiotników, jak na przykład *pege-rowski*, *zetempowski* i tym podobnych. Za zaletę formy *tychowski* można by było uważać to, że spółgłoska końcowa tematu podstawowego *Tychy* zostaje w niej zachowana, więc zostaje jak gdyby nie naruszony związek formy pochodnej z podstawową. Z drugiej strony jednak przymiotnik *tychowski* mógłby być odpowiednikiem nazwy podstawowej *Tychowo*, a więc tak czy tak, czy się powie *tyski* czy *tychowski*, trzeba wiedzieć, że przymiotniki te odpowiadają formie *Tychy*, najprościej więc zachować tradycyjną parę form: *Tychy* — *tyski*.

W międzyczasie

Pewien korespondent prosi o rozstrzygnięcie sporu, który się zakończył poważnym zakładem, a dotyczył wyrażenia *w międzyczasie*: jedni uważają, że jest ono zupełnie poprawne, inni, że przeczy czystości języka polskiego. O tym wyrażeniu już wielokrotnie mówiono i pisano, ale wróćmy do niego raz jeszcze, skoro sprawa wciąż odżywa. W drugim tomie „Rozmów o języku” napisałem: „jest to rażący germanizm, odwzorowanie niemieckiego „*in der Zwischenzeit*”. W Słowniku Poprawnej Polszczyzny Szobera *w międzyczasie* potraktowane jest również jako niepoprawne i opatrzone ostrzegawczym wykrzyknikiem. Świadomych obrońców tego wyrażenia nie znam, ale niestety gdy się pokaże w języku pewna forma, to zaraz się znajdują jacyś jej skwapliwi kolporterzy upowszechniający w pewnym zakresie jej użycie. Język jest, jak wiadomo, formą działania społecznego: żadne działanie bezmyślne nie może budzić szacunku, odnosi się to więc i do bezmyślnego mówienia. Opierać czynności językowych na samym tylko zastanawianiu się oczywiście nie można, ale jednak jakieś znaczenie refleksja mieć powinna. Co mówi nam refleksja o wyrażeniu *w międzyczasie*? To przede wszystkim, że pod względem słowotwórczym jest ono typowo niemieckie i typowo niepolskie. Między podstawowymi zasadami słowotwórstwa niemieckiego i słowotwórstwa polskiego są wyraźnie uchwytnie różnice. W języku polskim nie tworzymy takich wyrazów złożonych, w których rzeczownik będący na drugim miejscu byłby określany za pomocą rzeczownika poprzedzającego. Z dwóch rzeczowników, na przykład *żagiel* i *łódź*, nie możemy utworzyć złożenia *żaglołódź* (że mówimy — a właściwie mówiliśmy, bo dziś się to słyszy coraz rzadziej: *parostatek*, to to jest właśnie objawem wpływu niemieckiego. *Parostatek*, zamiast którego wszedł szczęśliwie w użycie *parowiec*, jest mechanicznym przekładem niemieckiego *Dampfschiff*). W języku niemieckim wyrazy złożone z dwóch rzeczowników, z których pierwszy jest określeniem drugiego, mogą być tworzone dowolnie: *żagiel* to *Segel*, *łódź* — to *Boot*, *łódź żaglowa* to *Segelboot* (taka sama zasada składniowa panuje w języku angielskim). Członami określającymi w niemieckich

wyrazach złożonych mogą być nie tylko rzeczowniki, ale i przymyki, na przykład *Ruf* to „okrzyk”, *zwischen* to „między”, obydwie te wyrazy można połączyć w jedną całość: *Zwischenruf*, który to wyraz znaczy okrzyk, którym się przerywa czyjeś przemówienie, czyli okrzyk dający się słyszeć w czasie przemówienia „między” słowami tego przemówienia. Po polsku w ten sposób łączyć wyrazów nie możemy: „międzyokrzyk” byłby rażącym i znaczeniowo niewyrazistym cudactwem. Na takim samym cudactwie oparte jest wyrażenie *w międzyczasie*, któremu w dodatku nie odpowiada żadna forma mianownika. Takie oto względy przemawiają przeciw używaniu wyrażenia *w międzyczasie*. Co zrobić, żeby te względy miały siłę praktycznego oddziaływania? Przede wszystkim szerzyć znajomość motywów, którymi się należy kierować przy wyborze form wyśłowienia, no i trwać przy ocenie faktu nie usiłując „nadażać” za każdym objawem jego szerzenia się. Dodatkowa uwaga: w związku z omawianymi formami łatwo może się komuś przypomnieć „Międzymorze”, tytuł książki napisanej przez nie byle kogo, bo przez Żeromskiego. Otóż „Międzymorze” można interpretować słowotwórczo tak jak *międzrzecze*, a przynajmniej tak może być ta forma odczuwana, *międzrzecze* zaś to taki typ jak *pojezierze*, *podgórze*, w którym mamy przedrostek, rdzeń i przyrostek *-e*, ten typ zaś jest w języku polskim pospolity od niepamiętnych czasów.

Drewno — drzewo

„Czy nie jest wadliwe wyrażenie: mamy tyle a tyle metrów sześciennych *drewna* niż *drzewa* oraz szafa z *drewna* niż *drewniana*”. Wyraz *niż* został tu użyty zamiast wyrazu *zamiast*, a powtarza się to i w niektórych innych pytaniach korespondenta. Przypomina to bardzo już dawne użycie *niż* „*Omissa Comparatione*”, jak pisał Linde, to znaczy bez elementu porównania. Dziś brzmi to archaicznie. — Co do różnicy między *drzewem* a *drewnem* to polega ona, jak wiadomo, na tym, że *drzewo* to roślina a *drewno* to materiał. Jeżeli ktoś mówi o metrach sześciennych, którymi się dysponuje, to ma chyba na myśli materiał, a więc wyraz *drewno* nie jest użyty niewłaściwie. O szafie mówimy zwykle, że jest *drewniana*, czyli używamy przymiotnika pochodnego od *drewna*; jeżeli zamiast przymiotnika zechcemy użyć przymyka z rzeczownikiem, to wypadaloby powiedzieć „szafa z drewna”, ale potocznie powie się raczej „szafa z drzewa (na przykład dębowego)” i przy *drewnie* nie warto się w tym wypadku upierać, brzmiałoby to nawet trochę pedantycznie, a ostatecznie *drewno* było kiedyś drzewem, więc wielkiej niedokładności nie ma.

Zakład

Czy nagminne używanie wyrazu *zakład* w takich połączeniach, jak *zakład mleczarski*, *ślusarski* lub *zakład ubezpieczeń*, *lecniczy* nie tłumaczy się wpływem wyrazu rosyjskiego *zawod*? Prościej chyba mówić *mle-*

czarnia, ślusarnia. — Nie jestem pewien, czy *mleczarnia* i *zakład mleczarski* to dokładnie to samo. Jeżeli tak, to lepiej oczywiście poprzestać na wyrazie *mleczarnia* niż operować dwoma wyrazami. *Zakład ubezpieczeń* — nazwa ta była używana i w okresie międzywojennym — jest czym innym niż *ubezpieczalnia*; w zakładzie ubezpieczeń ubezpiecza się, czyli asekuruje się mienie albo życie, w ubezpieczalni płaci się składki uprawniające do korzystania z bezpłatnej pomocy lekarskiej. Może w niektórych nazwach przedsiębiorstw wyraz *zakład* jest używany jako odpowiednik rosyjskiego *zawod*, ale z drugiej strony *zakład* jest wyrazem swoiście polskim nie dającym się dokładnie przetłumaczyć na język rosyjski. Na przykład „zakłady uniwersyteckie” nie mają bezpośredniego odpowiednika w nazwie rosyjskiej. To samo dotyczy wyrazu *pracownia*.

Ogrzewczy

Czy forma *ogrzewczy* używana w pismach urzędowych (na przykład *środek ogrzewczy*) jest poprawna? Owszem jest. Jest to pod względem słowotwórczym formacja taka sama jak *porywczy, zdobywczy, odkrywczy, wykonawczy (władza wykonawcza), porównawczy (językoznawstwo porównawcze), poprawczy (dom poprawczy)*. Wymienione przymiotniki utworzone są od tematów czasownikowych, są więc pod względem znaczeniowym zbliżone do imiesłowów, ale się od nich różnią odcieniem potencjalności; imiesłów *ogrzewający* znaczy «ten, który ogrzewa», czyli wykonywa czynność ogrzewania w danej chwili, *ogrzewczy* natomiast to «przeznaczony do ogrzewania, mający ogrzewać». Forma imiesłowowa *ogrzewający* oznacza czynność chwilową, przymiotnik *ogrzewczy* — cechę stałą, a tą cechą stałą jest zdolność do ogrzewania. W języku staropolskim formant *-czy* był również stosowany do tworzenia przymiotników odrzeczownikowych (na przykład w Psalterzu Floriańskim *barańczy* w znaczeniu *barani*), dziś zakres jego stosowania uległ ograniczeniu, co jest jednocześnie objawem specjalizacji funkcji znaczeniowej. List korespondentki kończy się refleksją następującą: „Moim zdaniem winno być: „środek ogrzewniczy”, co wydaje mi się także niefortunnym wyrażeniem”. — Nic nie zmusza do takiego melancholijnego kompromisu: jeżeli się uważa formę *ogrzewniczy* za niefortunną — a jest ona niefortunna — to się nie powinno jej używać.

Otwierać do szuflady

Inż. Jerzy Kubiowski z Warszawy, z którym zaczyna mnie łączyć pokrewieństwo, a przynajmniej powinowactwo, w eterze, bo nie po raz pierwszy odpowiadam na poruszane przez korespondenta aktualne sprawy, nadesłał list zawierający kilka pytań. Jedno z nich dotyczy kwestii, na którą w Warszawie wiele osób dość żywo zareagowało. W rubryce „Kto chce, niech czyta” *Expressu Wieczornego* odpowiedziano komuś, kto

pytał o to, czy zwrot *otwierać do szuflady* jest poprawny, że w pewnym odcieniu znaczeniowym zwrotu tego używać można. Odpowiedź ta spotkała się z protestującymi uwagami w paru pismach. Autor piszący w wymienionej rubryce, broniąc swego stanowiska, powołał się na Słownik Poprawnej Polszczyzny Szobera i z tego słownika zacytował zwrot: „otworzyć do czego” z objaśnieniem „otworzywszy dostać się do czego” oraz ilustrację przykładową: „często otwierałem do tej szuflady”. Pod adresem jednego z oburzonych korespondentów obrońca omawianego zwrotu napisał, że ów korespondent wolał sporządzić i wysłać anonim niż zająć do biblioteki i poszperać na półce. — Zajrzenie do książki może w niektórych wypadkach kwestii nie rozstrzygać. Samo powołanie się na autorytet nigdy kwestii nie rozstrzyga. Po to, żeby porada językowa miała sens, odbiorca jej musi się zachować aktywnie, zastanowić się nad nią, musi zareagować pewnym wkładem osobistej pracy myślowej. Nie ma nieomylnych. W Słowniku Poprawnej Polszczyzny Szobera trafiają się nieporozumienia. Do nich niewątpliwie należy i samo zacytowanie zwrotu *otwierać do szuflady*. Tym bardziej jego pozytywna ocena. Interpretacja znaczeniowa tego zwrotu jest wykoncypowana sztucznie, jest sprzeczna z poczuciem językowym ogółu mówiących. Autor piszący w rubryce „Kto chce, niech czyta” winien jest pewnej niedokładności bibliograficznej: konstrukcja *otwierać do czego* wymieniona jest w pierwszym, przedwojennym wydaniu Słownika Szobera i w nie zmienionym, fototypicznym wydaniu drugim, ale nie ma jej w rozszerzonym wydaniu trzecim (z roku 1958). We wstępie do tego wydania wymieniałem niektóre inne niedokładności wydań poprzednich, dodając do szczegółowych uwag krytycznych uwagę ogólną, że „właściwą formą hołdu składanego pamięci pracownika naukowego jest kontynuowanie jego pracy”.

„Skula”

Pytanie drugie inż. Kubiatołowski'ego dotyczy wyrazu *skula*, którego użył bez cudzysłowu i bez objaśnienia tłumacz powieści Babela „Nafta”. Z wielu stron odezwały się protesty. Odpowiadając na nie tłumacz powoływał się na to, jakoby wyraz *skula* już był zadomowiony w języku polskim. Nie jest to ściśle. Wyrazu *skula* można się w języku polskim doszukać, ale z trudem i dopiero wtedy, gdy się zacznie szperać po słownikach. Wymienia *skule* w swoim Słowniku Etymologicznym Brückner, nie jako oddzielne hasło, ale w związku z formą czasownikową *skulić* (obok *skolić* — o psach), we wzmiance: „może od *skuty* „pyska”. Jako wyraz gwarowy, w odpowiednim nawiasie kłamrowym, wymieniona jest *skula* w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego — aż w czterech znaczeniach (bez dokumentacji przykładowej): po pierwsze „policzek”, po drugie „wrzód, wrzodzianka”, po trzecie „choroba gardłana”,

po czwarte: „okulenie bydła” (...). W przekładzie polskim powieści rosyjskiej wyraz *skula* nie jest polskim gwarowym regionalizmem, ale jest rusycyzmem leksykalnym, nieco według mnie gorszącym, bo świadczącym o dziwnym stosunku tłumacza do swojej pracy, a nawet i do przeciwnego polskiego czytelnika, który wyrazu *skula* albo w ogóle nie zna, albo zna jako rosyjski. Rosjanie mają całkowite moralne prawo do tego, żeby w językach innych niż rosyjski używane były wyrazy *sputnik* i *lunnik*, co już się zresztą stało faktem, a fakt ten jest pośrednim świadectwem uznania świata nie tylko dla wspaniałych zdobyczy technicznych, ale i dla śmiałości myśli naukowej. Co innego jednak *lunnik* a co innego *skula*. Mechaniczne przenoszenie wyrazów jednego języka do drugiego jest nieporozumieniem.

Stylizacja zdania

Czy poprawne jest pod względem stylistycznym zdanie następujące (napisane przez korespondenta w zaświadczeniu, o które ktoś prosił): „w okresie trzymiesięcznej pracy wyróżnił się rzadko spotykanym zdyscyplinowaniem”. Tej stylizacji zarzucono, że jest ona dwuznaczna, bo można zrozumieć, że ten, o kim mowa, rzadko był zdyscyplinowany. — Jest to interpretacja złośliwa i nie narzucająca się czytającemu tekst. Określenia „wyróżnił się” i „rzadko spotykany” są zwykle rozumiane w sensie dodatnim. Ale można jednak powiedzieć: „on się wyróżnia wśród innych swoją tępotą” albo: „to jest leń rzadko spotykany”. Wobec tego istnieje formalna możliwość potraktowania zaświadczenia jako charakterystyki ujemnej albo upatrywania w nim celowej niejasności. Prócz tego, gdy się je rozumie jako ocenę pochwalną, rzuca ono pośrednio ujemne światło na środowisko, w którym zdyscyplinowanie, jak to z zaświadczenia wynika, jest czymś rzadko spotykanym. Ten взгляд, ważniejszy od poprzednich skrupułów, przemawiałby za tym, żeby zaświadczenie wystylizować inaczej.

Wbrew

Czy wyrażenie zaczynające się od *wbrew*, na przykład *wbrew woli*, należy uważać za okoliczniki warunku czy też za okoliczniki przyzwolenia: w dwóch podręcznikach gramatyki korespondentka znalazła określenia niezgodne ze sobą. W jednym z nich jako przykład okolicznika warunku przytoczone jest zdanie: „wbrew mej woli nie ruszysz się z tego miejsca”, w innym zdaniu: „dzisiaj *wbrew* zwyczajowi nie pójdę na przechadzkę” jest ilustracją okolicznika przyzwolenia. — Między wyrażeniami *wbrew* *mojej woli* i *wbrew* *zwyczajowi* jest pewna różnica pod względem stosunku tych wyrażen do czynności, o której mowa w zdaniu, czyli pod względem charakteru modalnego tych wyrażen, jak się to określa w terminologii urzędowo gramatycznej. Jeżeli ktoś *wbrew* *mojej woli* nie

będzie mógł ruszyć się z miejsca, to znaczy to, że moja wola jest warunkiem możliwości czyichś ruchów. Jeżeli natomiast mam zwyczaj chodzenia na przechadzkę a któregoś dnia wbrew temu zwyczajowi na przechadzkę nie idę, to tylko zachowuję się inaczej niż zwykle: moja czynność nie jest, jak widać, bezwzględnie zależna od zwyczaju. Mówiąc o tej sytuacji mógłbym powiedzieć: chociaż mam zwyczaj chodzenia na przechadzkę, to jednak dziś nie idę. Zdania zaczynające się od *choć* zaliczane są do zdań przyzwalających. *Wbrew* może mieć różne funkcje, a przynajmniej różne odcienie, zależnie od wyrazów, z którymi się łączy. Można przy okazji zauważyć, że dziś nie wyczuwamy już zupełnie etymologicznego znaczenia wyrazu *wbrew*, to znaczy nie kojarzy on nam się z *brwią*. O dawniejszym sposobie jego odczuwania świadczy na przykład zdanie z XVIII wieku „żołnierz stanie śmieie wbrew nieprzyjacielowi”: *wbrew* znaczy tu „oko w oko”, a stąd rozwinęło się później znaczenie „przeciw”.

Korespondentka cytuje w swym liście następujące określenie okolicznika warunku sformułowane w jednym ze wspomnianych przez nią podręczników gramatyki: „okolicznik warunku zawiera treść myślową uważaną przez mówiącego za konieczny poprzednik treści podstawy”. To sformułowanie jest zwięzłe, ale nie jest — przynajmniej dla ucznia — od razu zrozumiałe, a co gorsza, odznacza się pewnym przechyłem (wyraz ten wydaje mi się ładniejszy od *przegięcia*) w stronę tak zwanego psychologizmu. W zdaniu omawianym poprzednio: „wbrew mojej woli nie ruszysz się” słowa „wbrew mojej woli” są okolicznikiem warunku, słowa „nie ruszysz się” — tym, co podręcznik nazywa podstawą. Całe zdanie odnosi się do pewnej sytuacji, której składnikami mają być moja wola i czyjś ruch. Wydaje mi się, że byłoby prościej, gdyby się powiedziało, że okolicznik warunku wskazuje na to, od czego zależy wymieniona w zdaniu czynność, albo nawet, że okolicznik warunku oznacza warunek — termin się powtarza, ale bo też chodzi o to samo dojście do skutku czynności, o której mowa w zdaniu. Chyba lepiej mówić o warunku i o następstwie, rzeczach dla każdego zrozumiałych, niż o treści myślowej jako o koniecznym poprzedniku treści podstawy. Treść myślowa jest faktem psychicznym, jest czymś pomyśleniem, a mamy orzekać o czymś, co się dzieje nie w zamkniętym kręgu naszej świadomości, ale w świecie, który nas otacza. Jasność i prostota są to najwyższe zalety stylu w ogóle, a już w podręcznikach szkolnych zasada formułowania myśli w sposób jasny i prosty powinna być zasadą naczelną, przestrzeganą zawsze, nie dopuszczającą żadnych odchyień na rzecz tego, co się niektórym wydaje naukowym pogłębianiem tematu. Dla każdej rzeczy przemyślanej można w zakresie tematów obchodzących ucznia szkolnego znaleźć proste sformułowanie. Niedomagania językowe społeczeństwa są w bardzo rozległym

zakresie niedomaganiami szkolnego nauczania. Autorów podręczników szkolnych obarcza bardzo wielka odpowiedzialność za styl, którym przemawiają do swych uczniów. Nie warto byłoby wypowiadać takich truizmów, gdyby niektóre ustępy niektórych podręczników nie świadczyły o tym, że ich autorzy o tych truizmach jak gdyby zapominają.

Wysiadać

Pewnego korespondenta bardzo razi, kiedy kto w tramwaju zwraca się do niego z pytaniem: „czy pan wysiada”? Jak ja mogę wysiadać, ośwadcza korespondent, kiedy stoję przy wyjściu? — zawsze odpowiadam „wychodzę”. Sprawa nie należy do kręgu jakichś poważniejszych zagadnień poprawnościowych, ale można poświęcić jej chwilę zastanowienia. Znaczenie czasownika *wysiadać* tym się różni od znaczeń innych czasowników przedrostkowych, że nie można go zrozumieć jako wyniku modyfikacji znaczenia podstawowego czasownika — a więc *siadać* — za pomocą przedrostka *wy-*. Ten, kto coś *wynosi* wykonywa czynność niesienia czegoś w pewnym kierunku. Ten, kto skądś *wyrzuca* piasek, wykonywa czynność rzucania skierowaną poza to miejsce, w którym piasek się znajduje. Ten natomiast kto *wysiada* skądkolwiek nie wykonywa czynności, która by była jakimś kierunkowym wariantem czynności *siadania*, ale przestaje siedzieć i wychodzi z pomieszczenia, w którym siedział. Linde tłumaczył *wysiadać* jako „zsiadając wyjść z okrętu, z nawy, pojazdu”, a prócz tego *wysiąść dokąd* — „wyjść, by usiąść”. To znaczenie ilustruje przykładem: „wysiadł na galerię”. W takim użyciu formy *wysiadł* jest ona bliższa sumy znaczeń przedrostka i tematu niż w zwykłym użyciu dzisiejszym. Dziś *wysiada* się tylko skądś, ale nie dokądś. To jest zwyczajowo utrwalone i jednoznacznie rozumiane (pomijając znaczenie wtórne i półzartobliwe jak w zdaniach typu „silnik wysiadł” = przestał funkcjonować). Wypadki rozbieżności między słowotwórczym a praktycznym znaczeniem wyrazów są częste. Co się stało, to się nie odstanie; gdy się taką rozbieżność stwierdzi, to nie powód, żeby przestać używać wyrazu w jego znaczeniu dziś powszechnie przyjętym.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap druk. sat. kl. V. g. 70, B-1. Druk ukończono w lutym 1961 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 424. S-69.

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego. Tom II, str. 1397, papier biblijny, opr. pł. zł 220.—

Tom drugi zawiera wyrazy mowy polskiej na litery D, E, F i G. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł., zł 130.—

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

A. BRÜCKNER, Słownik etymologiczny języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe, str. 805, opr. pł., zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki. Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. JAKUBOWSKI: Mały słownik wyrazów obcych, str. 403, zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

E. i F. PRZYŁUBSCY: Język polski na codzień, str. 388, ilustr., opr. pł. zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

~~ZAKŁAD FONETYKI~~
Uniwersytet Warszawski